



## Wiadomość Tygodnia

# MŁODZIEŻ MODLI SIĘ LATEM Z ZAKONNIKAMI



## MAGIS - REKOLEKCJE MŁODZIEŻY JEZUICKIEJ

Od dwudziestu lat połowa lipca oznacza dla Starej Wsi koło Brzozowa obniżenie średniej wieku – a to za sprawą licznie przybywającej młodzieży tworzącej jezuicką wspólnotę MAGIS.

W niedzielę 17 lipca 2022 r. o godz. 19:30 bazylika starowiejska została wypełniona jezuicką młodzieżą przybyłą z różnych stron Polski... i zagranicy. Wśród miast, z których przyjechali uczestnicy rekolekcji, są takie ośrodki jak: Wrocław, Kłodzko, Opole, Gliwice, Bytom, Czechowice – Dziedzice, Kraków, Nowy Sącz, Stara Wieś i miasta zza oceanu zwane Boston i Chicago. Z dwóch ostatnich na rekolekcje magisowe w tym roku przybyła mała grupka młodzieży polonijnej zaprzyjaźniona z polskimi jezuitami pracującymi w Stanach Zjednoczonych.

Eucharystii na rozpoczęcie rekolekcji przewodniczył o. Witold Trawka SJ – krajowy moderator wspólnot MAGIS, homilię wygłosił o. Wojciech Kowalski SJ, na co dzień pracujący z MAGIS-em w Nowym Sączu, którego niezwykle utalentowani muzycznie członkowie upiększyli liturgię śpiewem i muzyką. Czytania dane na XVI Niedziele Zwykłą w piękny sposób wpisały się w dynamikę rozpoczynającej się przygody duchowej, co niezwykle charyzmatycznie podkreślił kaznodzieja. Wychodząc od Księgi Rodzaju, w której spotkaliśmy Abrahama siedzącego pod dębami Mamre w najgorętszej porze dnia, o. Kowalski SJ pytał młodzież czy *spotkała kiedyś już Boga Żywego? Abraham czekał na wypełnienie obietnicy 24 lata. Przeżywał trudny i radości, ale czekał. Dziś – mówił do młodzieży o. Wojciech – my także jesteśmy w najgorętszej porze. Mamy lipiec, są upały. Pan chce przyjść. Zaczekaj na Niego. Siądź przed swoim namiotem, wypatrując Jego przyjścia.* Drugą myślą dotyczącą spotkania Boga było odniesienie do psalmu

responsoryjnego: *Prawy zamieszka w domu Twoim, Panie.*

Duszpasterz z Nowego Sącza wskazał na konkretne wskazówki płynące z kolejnych zwrotek psalmu 15: *bądź sprawiedliwy, miej w sercu prawdę, przede wszystkim prawdę o tym sercu – podkreślał o. Kowalski SJ – nie mów sobie, że jest dobrze, gdy nie jest. Kiedy boli Cię brzuch, nie mówisz lekarzowi, że masz katar... a Jezus w tym czasie chce leczyć w Tobie i we mnie to, co jest chore – kontynuował zakonnik. Miej miłości dla siebie i tego, kto obok – a zamieszkaś u Pana, w Nim. To właśnie oznacza komunie. Przechodząc do Ewangelii o. Kowalski SJ zwrócił uwagę na postacie Marii i Marty w kontekście czasu, który magisowa wspólnota z radością rozpoczyna: *jesteśmy w najgorętszym okresie roku, teraz gdy przychodzi Pan, spotkajmy się z Nim, siądźmy przy Nim obierając najlepszą część, wybierając przebywanie z Tym, którego imię brzmi: Jestem teraz tutaj dla Ciebie.**

Na zakończenie Eucharystii o. Witold Trawka SJ zapowiedział, że po błogosławieństwie moderatorzy wspólnie rozdadzą swoim podopiecznym dzienniczki duchowe nawiązujące swą szatą graficzną do hasła tegorocznych rekolekcji i Ignacjańskich Dni Młodzieży (czyli festiwalu, który odbywa się bezpośrednio po zakończeniu rekolekcji): **Poznać, Pokochać, Naśladować**. Każdego roku magisowicze otrzymują nowy dzienniczek duchowy, by z jednej strony nawiązywał on do tematyki danego spotkania, lecz także, aby każdego roku towarzyszył im jako narzędzie pogłębionej refleksji, po modlitwach i konferencjach.

Hasło przewodnie tegorocznego spotkania młodzieży jezuickiej w Starej Wsi jest nawiązaniem do trwającego w całym Towarzystwie Jezusowym Jubileuszowego Roku Ignacjańskiego – wspomniamy 500. rocznicę nawrócenia św. Ignacego Loyoli oraz 400. rocznicę jego kanonizacji.

W tym najgorętszym (także duchowo) czasie roku prosimy o modlitwne wsparcie dla młodzieży, wychowawców, wolontariuszy oraz jezuitów.

Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

## XII PAULIŃSKIE DNI MŁODYCH

W dniach 11-17 lipca 2022 r. w nadmorskim Łukęcinie odbyły się XII Paulińskie Dni Młodych. Tegoroczne wydarzenie zgromadziło rekordową liczbę 172 uczestników, 13 ojców (również rekord), 6 braci kleryków i 5 siostr zakonnych.



Hasłem rekolekcji prowadzonych metodą Lectio Divina – forma modlitwy oparta na pogłębionej lekturze tekstów Pisma Świętego, na którą składały się pierwsze trzy dni zjazdu – były słowa Jezusa skierowane do Piotra „Wyplłyn na głębię” (Łk 5,4;).

Przewodnikiem w tej modlitwie był Ojciec Savio Folchoc Referent Powołań.

W czasie konferencji Ojciec Savio zaprosił młodzież do poznania człowieka, który oddał w imię Jezusa Chrystusa swoje życie. Mówił, jak bardzo ważne dzisiaj jest przeżywanie swojej wiary w wspólnocie, że każdy jest wartościowym w oczach Boga i nie zostaje sam ze swoimi problemami.

Oprócz konferencji był czas na osobistą i wspólnotową (brewiarz) modlitwę, adorację Najświętszego Sakramentu, ale także na tworzenie wspólnoty poprzez gry, tańce, zabawy, spacerki i ognisko. Wszystko po to, aby doświadczyć piękną wspólnoty jaką tworzymy i odkryć bogactwo charyzmatów, jakie każdy z uczestników posiada.

Centralnym momentem każdego dnia była Eucharystia, którą pod kontem liturgicznym przygotowywały poszczególne grupy, a całość ubogacała swoim śpiewem Schola Paulińskich Dni Młodych.

Spotkanie wywarło ogromny wpływ zarówno na uczestnikach, jak i na wszystkich, którzy włączali się w wydarzenie za pośrednictwem social mediów o czym mogą świadczyć liczne komentarze: „Bóg zapłać za wasze świadectwo. Naładowaliście mnie ogromną energią i mimo tego że świat mi się zawalił to jestem szczęśliwym człowiekiem. Także dzięki temu że poznałam takich ludzi jak wy. Dziękuję Bogu za każdy dzień, bo w końcu Go odnalazłam. Tak prawdziwie”

„Pragniemy bardzo gorąco podziękować wszystkim organizatorom PDM-u. Wspólnie z moją małżonką w jakimś sensie braliśmy udział w tych Rekolekcjach. W miarę możliwości słuchaliśmy Mszy, wywiadów, relacji. Sami chyba wcześniej nie zdawaliśmy sobie sprawy, jaki to na nas i na nasze dzieci wywrze wpływ. Pozostanie to, co wynieśli w swoich sercach, pozostaną związane znajomości i oczekiwanie na kolejny PDM. Przyjechali naprawdę odmienieni. Serdeczne Bóg zapłać!

Zwieńczeniem XII Paulińskich Dni Młodych była Eucharystia, której Przewodniczył i wygłosił Słowo Boże O. Piotr Krzysztoforski, Proboszcz i Przełożony Domu Zakonnego w Łukęcinie. Bogu niech będą dzięki za te wspaniałe dni, za pogodę oraz za wszystkich dobrodziejów i ofiarodawców, dzięki którym mogliśmy tak dobrze zorganizować tegoroczny zjazd. O. Michał Gawryluk

Za: [www.paulini.pl](http://www.paulini.pl)

## 35. FSM W KALWARII PAŁAWSKIEJ ROZPOCZĘTY

W niedzielę, 24 lipca 2022 r., wieczorną Eucharystią pod przewodnictwem abp. Adama Szala rozpoczęło się 35. Franciszkańskie Spotkanie Młodych w Kalwarii Paławskiej. W tym roku młodym towarzyszy hasło „Istnienie”.

W homilii metropolita przemyski zaznaczył, że każdy człowiek potrzebuje w życiu nauczycieli. Pierwszymi nauczycielami są rodzice i dziadkowie. – *To ci, którzy pokazują nam jak żyć, co robić by to życie było dobre* – wyjaśniał.

Później pojawiają się nauczyciele i wychowawcy w szkole, w czasie studiów i potem w życiu. – *Ważne abyśmy znaleźli sobie dobrych nauczycieli, by uczyli nas „dobra, prawdy i piękna”* – dodał. Ale uwaga o nauczycielach odnosi się także do tych, którzy prowadzą człowieka po ścieżkach wiary.



Jednak najwspanialszym nauczycielem człowieka jest Jezus Chrystus. – *On jakby odpowiadając na prośbę jednego ze swoich słuchaczy uczy nas najpiękniejszej modlitwy, bo nauczony przez Zbawiciela, w której Boga każe nam nazywać Ojcem* – podkreślił kaznodzieja. W tym kontekście to radosna prawda, że Bóg jest Ojcem Miłosiernym, że zawsze człowieka przyjmuje, wybacza i udziela potrzebnych łask. – *Mamy więc godność Dziecka Bożego, która pozwala nam zachować cnoty chrześcijańskie: wiarę, nadzieję, miłość. Ona nam każe być ludźmi nadziei i pozwala nam być blisko Boga* – dodał abp Szal.

Z kolei zwracając się do uczestników 35. Franciszkańskiego Spotkania Młodych w Kalwarii Paławskiej, metropolita przemyski powiedział, że ich wysiłki i pobyt na „Jasnej Górze Podkarpacia” jest próbą znalezienia Boga, wnikięcia w Jego Istotę. – *Wysłuchujmy się w Słowo Boże, które padać będzie do nas zapewne wiele razy poprzez różne spotkania, śpiew, muzykę, konferencję, ale także poprzez chwilę ciszy* – zachęcał.



cał hierarcha. – *Wierzmy, że Pan Bóg jest wśród nas, bo jesteście zebrani w Jego Imię* – tymi słowami abp Adam Szal zakończył homilię. Tradycyjnie po Eucharystii, która była pierwszym oficjalnym punktem programu inauguracyjnym 35. Franciszkańskie Spotkanie Młodych w Kalwarii Paclawskiej metropolita przemyski przeniósł Najświętszy

Sakrament do przygotowanej kaplicy adoracji nieopodal Bazyliki, gdzie młodzieńcami i nocą będą indywidualnie czuwać przy Panu.

Drugim punktem pierwszego dnia 35. FSM był koncert zespołu „Muode Koty”, którego liderem jest nawrócony raper i prowadzący w TVP program „Studio

Raban” Michał „Pax” Bukowski”. W programie tegorocznego FSMu wiele ciekawych punktów programu: koncerty, spotkania z gośćmi, warsztaty, nabożeństwa i Eucharystie, spotkania w grupach i wiele innych atrakcji. Plan 35. FSMu dostępny jest TUTAJ. Wydarzenie potrwa do najbliższej soboty, 30 lipca 2022 r. Za: [www.przemyska.pl](http://www.przemyska.pl)

## Wiadomości z kraju

# FRANCISZKANIE ŚWIECCY PIELGRZYMOWALI NA JASNĄ GÓRĘ



„Wciąż potrzebujemy franciszkańskiego stylu życia niosącego pokój, zgodę w świecie skonfliktowanym, uczącego właściwej pokory - mówią członkowie Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Ich 29. ogólnopolska pielgrzymka na Jasną Górę wpisała się w obchody 100. rocznicy śmierci patronki tej wspólnoty w Polsce bł. Anieli Salawy, krakowskiej służącej żyjącej na przełomie XIX i XX w. - Chcemy wciąż na nowo wzorem bł. Salawy odnawiać w sobie i w swoich środowiskach ducha służby - podkreślali uczestnicy pielgrzymki.

Bł. Aniela Salawa pracowała jako służąca w krakowskich domach. Przynależność do wielkiej rodziny franciszkańskiej jako świeckiej tercjarki, pomogła jej w wypracowaniu własnego stylu i mistyki ubóstwa. W latach I wojny światowej została w Krakowie, aby móc modlić się w kościołach oraz służyć pracą w szpitalach rannym żołnierzom i chorym dzieciom, a nawet pomagać jeńcom wojennym.

Emilia Nogaj przełożona narodowa

wspólnoty przypomniła, że bł. Aniela wybrała pracę służącą, aby realizować swoje życie do świętości. - Ona tego właśnie nas uczy, służby i niesienia pomocy tym, którzy jej potrzebują, a wiemy, że mamy ich dzisiaj, braci i siostry z Ukrainy, gdzie toczy się wojna, i nie tylko, także wielu jest potrzebujących w naszym kraju. Tego nas uczy i tego chcemy dziś zaczerpnąć, będąc na Jasnej Górze - powiedziała Nogaj.

Co znaczy być sługą swoim życiem pokazał Chrystus i tą drogą szli i idą święci jak Aniela Salawa - o tym mówił w homilii o. Grzegorz Bartosik, prowincjał Franciszkanów Konwentalnych prowincji warszawskiej. - Jego życie nie toczyło się w pałacach królewskich, wśród bogaczy i celebrytów tamtych czasów. On spędzał czas z żebrakami, grzesznikami, ludźmi, którzy potrzebowali pomocy. Uzdrawiał, podnosił na duchu, wypędzał złe duchy. Karmił. Na zakończenie swej publicznej działalności podczas Ostatniej Wieczery umył nogi apostołom. W ten sposób podsumował swoją ziemską

misję. Pokazał też każdemu z nas, jak powinna wyglądać nasza droga do nieba – mówił kaznodzieja.

Choć nie noszą habitów, a jedynym znakiem przynależności do wielkiej rodziny franciszkańskiej jest znaczek „TAU”, to istotą ich działania jest świadectwo o Jezusie, życie w duchu Biedaczyny z Asyżu, dla którego Chrystus był natchnieniem i centrum życia. Franciszkański Zakon Świeckich (FZS) powstał ok. 1221 r. z myślą o ludziach, którzy pełnić obowiązki swego stanu - małżeńskie, rodzinne i zawodowe - pragnęli realizować Franciszkańskie ideały.

- Św. Franciszek sprawdził się. Wyprzeżył Sobór Watykański II, bo powstała wspólnota dla ludzi świeckich. Sprawdzono. Odpowiada nam to – niesienie pokoju i dobra – powiedziała Halina Zaczek z parafii Najświętszego Zbawiciela w Warszawie. Tercjarka przyznała, że dziś przede wszystkim dziękuje Bogu za łaskę wiary i powołania do III Zakonu św. Franciszka.

Z kolei proboszcz tej warszawskiej parafii ks. Robert Strzemieczny wskazał na ważną rolę tercjarzy w Kościele i w lokalnej wspólnotcie. – Świeccy franciszkanie podejmują bardzo wiele różnych dzieł, ale przede wszystkim wskazują na Pana Jezusa, za którym chcemy iść jak św. Franciszek, zdobywając szlify świętości. Od ponad 50 lat wspólnota ta w parafii spotyka się, formuje i zaprasza

innych, którzy chcą odkrywać drogę franciszkańską i iść nie w pojedynkę, ale właśnie mając oparcie w siostrze i w bracie na drodze ku świętości, do Boga - opowiadał kapłan.

Franciszkański Zakon Świecki jest otwarty dla wszystkich pełnoletnich katolików, którzy pragną naśladować św. Franciszka, żyjąc w stanie świeckim.

Patronką Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w Polsce jest bł. Aniela Salawa, a tercjarzami byli m.in. św. Albert Chmielowski malarz, założyciel zgromadzenia albertynów, Jacek Malczewski - malarz, Józef Haller - legionista, generał Wojska Polskiego oraz bł. kard. Stefan Wyszyński. Za: [www.jasnagora.com](http://www.jasnagora.com)

## 10 TYS. PIELGRZYMÓW NA GÓRZE ŚW. ANNY

Ponad 10 tysięcy osób uczestniczyło w odpuszc patronki sanktuarium na Górze św. Anny. Przybywali samochodami, rowerami lub pieszo. Odpustowej sumie w grocie lurdzkiej przewodniczył metropolita lubelski, abp Stanisław Budzik. Jedną z tradycji związanych z odpustem ku czci św. Anny jest przenoszenie w procesji – ten jeden raz w roku – figurki św. Anny z bazyliki do grotty. W tym roku feretron z figurą nieśli muzycy z orkiestry z parafii Góra św. Anny. W tym roku parafia obchodzi 60-lecie istnienia.

Figura św. Anny jest czczona na Górze św. Anny od pierwszej połowy XVII wieku. Ale sam kult świętej jest znacznie starszy. Za początek istnienia sanktuarium w tym miejscu uważa się rok 1480. Figura także powstała w drugiej połowie XV wieku.

– Tutaj lud Śląska utrudzony, a czasem ubrudzony pracą przyjeżdżał przez wieki, aby odpocząć i nabrać nowego ducha – mówił witając pątników o. Jonasz, gwardian klasztoru Franciszkanów. – Żeby odkryć, po co żyję i dokąd zmierzam. W naszych sercach jest wiele pytań, wątpliwości i trosk i jutro. Tu

przybywamy, by się wsłuchać, co mają nam do powiedzenia Pan Bóg i św. Anna – mówił franciszkanin.

Biskup opolski Andrzej Czaja zachęcał do modlitwy dziękczynnej za 50 lat diecezji opolskiej. – Niech tu na górze ufnej modlitwy ma miejsce czas odnowienia naszego przymierza z Bogiem. Wspierajmy orędownictwem św. Anny pamiętajmy, że jesteśmy dziećmi Boga, członkami Kościoła, dziedzicami Królestwa Bożego. Złożmy przed Bogiem zobowiązanie, że chcemy mu być wierni – zaapelował bp Czaja.

Arcybiskup Stanisław Budzik mówił, nawiązując do św. Anny o znaczeniu świeckich, w tym kobiet w Kościele. – Kobiety nie tylko stoją w pierwszym szeregu modlących się i uczestniczących w liturgii – mówił. – Studiuje teologię, uczą religii, podejmują pracę w kuriach i sądach kościelnych, angażują się w mediach katolickich, niezastąpione są w poradniach rodzinnych i w działalności charytatywnej. Dzięki obecności kobiet wspólnoty kościelne doświadczają rodzinnego ciepła, otwierają się na ludzkie potrzeby – wskazywał metropolita lubelski. Abp Budzik zauważył też, że kobiety wnoszą do kościelnych wspólnot wyobraźnię i intuicję, wprowadzając ład i porządek. Ich obecność pomaga postrzegać świat i człowieka w atmosferze życzliwości, w wymiarach serca. – A

więc duszpasterze mogą się wiele nauczyć od kobiet, od wiernych, a wierni od duszpasterzy. Trwa wymiana darów. Potwierdza to synod zwołany przez papieża Franciszka. Papież pragnie, byśmy się nauczyli rozmawiać ze sobą – podkreślił kaznodzieja.

Dopełnieniem odpustowej sumy były odprawione w grocie po południu nieszpory. Gwardian przypomniał, że – decyzją papieża Franciszka – niedziela poprzedzająca uroczystość św. Anny jest w Kościele dniem szczególnej pamięci o osobach starszych – babciach i dziadkach. Także jako o tych, którzy przekazują wiarę młodemu pokoleniu. Wiele rodzin na odpust do św. Anny zabrało dzieci. Właśnie z dziećmi – 9-letnią Laurą i 5-letnią Nadią – pieszo przyszli na odpust Daria i Marcin Skoldowie z Lichyni. Piesza pielgrzymka z ich parafii Zalesie Śląskie na Górę św. Anny jest już tradycją.

– To jest rodzinna tradycja – mówi pani Daria. – Trzeba dzieci uczyć tego, w czym sami wyrosliśmy. Nas też rodzice tak prowadzili. A we wczesnym dzieciństwie częściej ołta, czyli babcia. My zawsze modlimy się tu o zdrowie dla całej rodziny. W pierwszy weekend lipca byliśmy na Górze św. Anny na rowerach na pielgrzymce dzieci – informuje pani Daria. Za: **KAI**





## 24. OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE RODZINY SZKAPLERZNEJ W CZERNEJ

„Szkaplerza się trzymajmy i Maryję wzywajmy” słowa te zaczerpnięte z maryjnej pieśni ludowej „Witaj Pani, my poddani” były tematem Ogólnopolskiego Spotkania Rodziny Szkaplerznej, tj. wszystkich noszących karmelitański szkaplerz Maryi, w sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Czernej k. Krakowa/Krzeszowic, 23 lipca, któremu przewodniczył bp Robert Chrzęszcz, pomocniczy biskup z Krakowa. Było to już po raz 24. Ogólnopolskie Spotkanie przed łaskami słynącym i koronowanym obrazem Maryi na pięknie położonej, w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej na szlaku Orlich Gniazd i Dolinek Podkrakowskich, „polskiej Górze Karmel”.

Spotkanie to odbyło się z udziałem władz rządowych, ministrem Andrzejem Adamczykiem, władz samorządowych województwa na czele z wicemarszałkiem Łukaszem Smółką, powiatu, gmin, różnych stopni i funkcji, 40 kapłanów z kilku diecezji, współbraci karmelitów bosych z Polski, z Rzymu i z misji afrykańskich pod kierunkiem prowincjała o. Piotra Jackowskiego OCD z Krakowa oraz kilku tysięcy wiernych z ponad 60 miejscowości Polski południowej od Opola do Lublina i Przemysła. Przybyły wspólnoty i grupy karmelitańskie, członkowie Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych, a przede wszystkim kilkadziesiąt wspólnot katolickiego stowarzyszenia wiernych Bractwa Szkaplerznego, jak i szeroko rozumianej Rodziny Szkaplerznej z południowej Polski z kilkunastoma pocztami sztandarowymi.

Bp Chrzęszcz w homilii uwypuklił wagę ludowej pobożności Maryjnej, w tym szkaplerza św., ale w koniecznym kontekście czynienia dzieł miłości i miłosierdzia, które są tak ważne dla wiary, że wiara bez uczynków jest martwa. Sam nosi szkaplerz od półtora roku, a otrzymał go w Czernej. Prosty znak wiary, zawierzenia ale i miłości Maryi do nas wymaga zatem czynu i odpowiedzialności.

Gości powitał i w klimat spotkania wprowadził przeor i kustosz sanktuarium o. Paweł Hańczak OCD. Podziękowanie wygłosił o. prowincjał, który przypominał swój udział w uroczystościach w Beryczowie w podziemiach tamtego kościoła sanktuarijnego z racji obostrzeń wojennych. W zaproszeniu na tę uroczystość o. prowincjał napisał m.in.: „Smutne wydarzenia związane z działaniami wojennymi prowadzonymi u naszych sąsiadów na Ukrainie, wielomilionowa rzesza uchodźców, matek i dzieci, osób starszych, która znalazła gościnne przyjęcie w Polsce, ale także liczne wyzwania, jakie stają dzisiaj przed nami, sprawiają, że pragniemy te niełatwe sprawy zawierzyć Maryi. Zawierzyć Matce Pana, tak jak w niełatwym czasie dokonał tego kardynał Stefan Wyszyński – Prymas Polski”.

Spotkanie miało charakter formacyjny dnia skupienia z duchową konferencją o. Pawła Baranieckiego OCD, wychowawcy i

rekoлекcjonisty, który również moderował całość spotkania. Nie zabrakło też powitań ze strony współorganizatora o. Włodzimierza Tochmańskiego OCD, prowincjalnego moderatora Bractwa Szkaplerznego. Od strony muzycznej spotkanie upiększyła schola Mariam z Czernej.



Po Mszy św. czas spędzano na wzajemnym spotkaniu, obudzeniu więzi bratersko-siostrzanych oraz na odpoczynku, posiłku i zwiedzaniu sanktuarium, klasztoru, Drogi Krzyżowej, drózek karmelitańskich dawnego eremu, sekretariatu Bractwa Szkaplerznego (Rodziny Szkaplerznej), nowoczesnego Domu Pielgrzyma, księgarni Karmelitana, multimedialnych muzeów karmelitańskiego i misyjnego, kameralnego kina duchowego, stoisk wydawnictwa, czy kiermaszu misyjnego. Wśród pielgrzymów popularnością cieszyły się kalendarze na 2023 r., małe medaliki włoskie oraz ostatni półrocznik „Głos Karmelu” w znacznej mierze poświęcony duchowości Maryjnej.

Na wielkim kiermaszu misyjnym można było ufundować opłacenie studiów afrykańskim klerikom karmelitańskim z misyjnych państw Burundi i Rwandy w Afryce, gdzie pracują karmelici bosci z Polski, poprzez ofiarę jak i nabycie różnych pamiątek, książek i rzeczy oraz wesprzeć tamtejszą budowę sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Musongati. Byli obecni nasi misjonarze i dwaj Afrykańscy klerycy.

Odbyły się też nabożeństwa nałożenia szkaplerza św. tym, którzy jeszcze go nie przyjęli, oraz nabożeństwo eucharystyczne z odnowieniem przyrzeczeń szkaplerznych, różańcem i koronką do Bożego Miłosierdzia. Kilkaśet osób w ciągu tego odpustowego tygodnia przyjęło piękny dar szaty Maryi – szkaplerz karmelitański, który jest traktowany jako sakramentale Kościoła. Można o nim więcej się dowiedzieć na portalu [www.szkaplerz.pl](http://www.szkaplerz.pl) oraz [www.karmel.pl](http://www.karmel.pl).

Ponadto w Czernej w dniach 28-31 lipca odbędą się Karmelitańskie Dni Młodych „Bosko uzbrojeni”: [www.kdmczerna.pl](http://www.kdmczerna.pl)

Za: KAI

## NOWA PRZEŁOŻONA SŁUŻEBNICZEK: CHCIAŁABYM OTWORZYĆ NASZE DOMY

Chciałabym otworzyć nasze domy, aby były miejscem spotkania. Bycie razem osób konsekrowanych i świeckich to odpowiedź na kryzys powołań – powiedziała Family News Service s. Dorota Baranowska, która 11 lipca br. została

wybrana Matką Generalną Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. Siostra Baranowska po 30 latach spędzonych w Stanach Zjednoczonych

wraca do Polski, by pokierować tym Zgromadzeniem.

Wybór na Matkę Generalną był dla s. Baranowskiej niespodzianką. „Gdy jechałam na Kapitułę Generalną nawet mi

przez myśl nie przeszło, że mogę zostać wybrana. Ufam, że tak Duch Święty pokierował. Zostałam wybrana przez siostry i dla sióstr, dlatego będę im towarzyszyć wszędzie tam, gdzie posługują, w ich radościach i smutkach” – powiedziała słuźebniczka.

Jak podkreśla s. Baranowska, wielokrotnie w swoim życiu doświadczała szczególnego działania Opatrzności. Za największy cud uznaje swoje powołanie zakonne. „Będąc na studiach, wyjechałam do Stanów. Tam spotkałam siostry. Być może, gdybym nie była w Stanach, nie zostałabym słuźebniczką. Próbowałam obejść Pana Boga i szukać szczęścia po swojemu, a On pokazał, że jednak moim powołaniem jest służba” – opowiedziała w rozmowie z Family News Service.

Jak podkreśliła s. Baranowska, w Stanach Zjednoczonych zachwyciły ją otwartość i spontaniczność Amerykanów. „Na ulicach spotykałam się z szacunkiem do sióstr. Szczególnie katolicy mówili np. „O, jak dawno siostry nie widziałam! A ja kończyłam szkołę katolicką dawno temu; uczyły mnie siostry. Było mi bardzo miło” – przyznała s. Baranowska.

Siostry Słuźebniczki posługują w 11 krajach świata. W USA prowadzą przedszkola i dom opieki dla osób w podeszłym wieku, pracują również jako tzw. pielęgniarki terenowe i katechetki w

szkołach. „Pierwsze siostry, które przybyły do Stanów, rozpoczęły swą pracę od prowadzenia ochronek dla dzieci przedszkolnych. Prowadziły domy dzieci polskich emigrantów, którzy potrzebowali pomocy. Później dotarliśmy też do anglojęzycznych dzieci i chorych” – opowiedziała s. Baranowska.



Zgromadzenie Sióstr Słuźebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej zostało założone przez bł. Edmunda Bojanowskiego w 1850 r. Jak zaznaczyła s. Dorota, „bł. Edmund nie przewidział, że jego dzieło tak się rozrośnie, choć sam już wtedy myślał o wysłaniu sióstr za granicę”.

Szczególnym miejscem pracy sióstr jest Ukraina, z racji trwającej tam obecnie wojny. Słuźebniczki posługują na zachodzie kraju. „Na Ukrainie cały czas nasze placówki funkcjonują, choć działają nieco inaczej niż przed wojną. Siostry zostały na Ukrainie, tam pomagają –

modlą się z ludźmi, rozmawiają, pocieszają, a także przyjmują uchodźców ze wschodniej Ukrainy” – opowiedziała Family News Service s. Baranowska.

Placówki Sióstr Słuźebniczek stały się miejscami, do których dociera pomoc humanitarna. „Siostry są też kurierami dowożącymi środki pomocowe. Niektóre mają kontakty z organizacjami, które udzielają pomocy. Część sióstr przyjechała też na granicę, żeby pomagać uchodźcom. W niektórych miejscach dalej przygotowują dzieci do sakramentów, prowadzą przedszkola” – podkreśliła Matka Generalna Sióstr Słuźebniczek. S. Dorota Baranowska urodziła się w 1965 r. w Sidrze (diec. białostocka). Wstąpiła do Zgromadzenia w 1992 r. w USA, a na formację zakonną przyjechała do Polski. Ukończyła studia pedagogiczne na Uniwersytecie Św. Józefa w Filadelfii. Do 2011 r. była nauczycielką, potem również mistrzynią juniorek i postulantek w USA, radną prowincjalną. Od 2011 r. pełniła urząd przełożonej prowincjalnej prowincji amerykańskiej Zgromadzenia, w Cherry Hill koło Filadelfii.

Słuźebniczki Starowiejskie aktualnie mają swoje placówki w 11 krajach: 152 w Polsce, a także w Ukrainie, Mołdawii, Rosji, Niemczech, Włoszech, Zambii, Malawi, Tanzanii, RPA i w USA.

Za: *Family News Service*

## FESTIWAL ORGANOWY W LICHENIU

Sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej to przede wszystkim miejsce modlitewnego spotkania z Matką Najświętszą. To przestrzeń działania łaski Bożej, która dotyka każdego, kto z sercem otwartym, z sercem większej lub mniejszej wiary, ale pragnie zbliżyć się do Jezusa. To miejsce, w którym Bóg, przez orędownictwo Maryi działa tak jak sam chce. Działa niekiedy przez piękno muzyki organowej pobudzając do refleksji nad życiem.

Z taką myślą i motywacją, już po raz IV w bazylice licheńskiej, zorganizowano Międzynarodowy Licheński Festiwal Muzyki Organowej „BASILICA SONANS”. Całość Festiwalu rozłożona została na cały okres wakacyjny. Koncerty odbywają się już od początku lipca i potrwają do końca sierpnia. W jego trakcie wystąpili już i wystąpią znani muzycy nie tylko z kraju, ale także z zagranicy. Każdej niedzieli o godz. 14.30 prezentowane są utwory znanych kompozytorów muzyki organowej. Wśród nich między innymi: J. S. Bach, F. Liszt, W. A. Mozart, R. Wagner, E. Grieg, F. Schubert, J. Brahms, M. Surzyński i wielu innych.

Do tej pory koncertowali już: Andrzej Chorościński, Radosław Marzec, Berndhart Gfrerer, Roman Perucki. Przed nami jeszcze koncerty: Emanuela Bączkowskiego (24 lipca), Sławomira Kamińskiego (31 lipca), Macieja Batora (7 sierpnia), marka Fronca (14 sierpnia), Giampaola Di Rosy (21 sierpnia) i Pawła Wróbla (28 sierpnia).



Więcej szczegółowych informacji na temat koncertów i repertuaru można znaleźć na stronie: <https://www.lichen.pl> w zakładce informującej o Festiwalu.  
Za: [www.marianie.pl](http://www.marianie.pl)



## ŚLUBY WIECZyste ALBERTYNKI, KTÓRA WCZEŚNIEJ SŁUŻYŁA W AMERYKAŃSKIEJ ARMII

Pochodząca z parafii w Poroninie siostra Jadwiga Szczechowicz dziękowała w niedzielę za dar powołania zakonnego do Zgromadzenia Sióstr Albertynek Postulujących Ubogim. 16 lipca złożyła śluby wieczyste w krakowskim sanktuarium Ecce Homo. Przed wstąpieniem do zakonu służyła w amerykańskiej armii. Była na misjach w Japonii, Luksemburgu, Rosji i Botswanie w Afryce.

Siostra urodziła się w 1986 roku, mieszkała w Suchem koło Poronina, była uczennicą szkoły w Zębie, następnie w 1999 r. wraz z rodziną wyemigrowała do USA. Na każdym rodzinnym spotkaniu wystawia wielkie drzewo genealogiczne i prosi członków rodziny, by je uaktualniali.

Zakonnica wspomina, że po ukończeniu w Stanach Zjednoczonych odpowiednika polskiego liceum chciała zrobić sobie przerwę w nauce i postanowiła wstąpić do amerykańskiej armii. W 2005 r. podpisała kontrakt na 8 lat, z czego 4 lata była w czynnej służbie, pozostałe 4 w rezerwie.

– Bardzo dobrze czułam służąc w marines. Wiele się tam nauczyłam. Z wojska zapamiętałam wspólnotę braterską i wielką siłę, która tkwi w jedności. Jeden żołnierz nie zdołał nic, razem jednak zwyciężymy, pokonamy nawet największe przeszkody – mówi zakonnica dodając, że taką postawę mocno wpajano żołnierzom. – Mogę powiedzieć, że podobnie jest w naszym życiu zakonnym. Kiedy jedna siostra coś wymyśli, a jest to po prostu jakieś niewidoczne, nieznaczące i nie mające szansy na realizację, to żeby przyniosło to owoce, musi się zaangażować cała wspólnota, wszystkie siostry – mówi s. Jadwiga.

Albertynka porównuje też kwestię posłuszeństwa w wojsku i w zakonie. – W wojsku otrzymywałam rozkaz, zadanie do wykonania. Musiałam się mu podporządkować, nie było dyskusji. W życiu

konsekwentnym jest posłuszeństwo, ale i dialog. Dostrzegamy zawsze wolę Boga, jednakże można porozmawiać z siostrą przełożoną, powiedzieć, że jest coś z czym źle się czujemy – podkreśla s. Jadwiga.

Góralka w amerykańskiej armii wykonywała różne zadania. W Japonii jeździła wielką wojskową ciężarówką, zrobiła wcześniej specjalny kurs, nauczyła się też nurkować. – Był we mnie taki duch góralszczyzny, wszystkiego chciałam spróbować, niczego się nie bałam – mówi zakonnica. Potem zdecydowała o służbie polegającej na ochronie amerykańskich placówek dyplomatycznych na całym świecie. Pracowała w Luksemburgu, Rosji i Botswanie w Afryce.



– Właśnie w Afryce pojawiła się we mnie – jak to nazywam – iskra ciszy i myśl o wstąpieniu do zakonu – przyznaje s. Jadwiga. Po zakończeniu misji wojskowej wróciła do Chicago, gdzie mieszkała ze swoją rodziną od 1999 r. O swoim powołaniu rozmawiała z proboszczem rodzinnej parafii, który dał jej listę kilku zgromadzeń w okolicy rodzinnego domu w Chicago.

– I wtedy zaczęły się schody. Wykonywałam telefony, ale albertynki ode mnie nie odebrały – śmieje się s. Jadwiga. – Kiedy byłam zdecydowana na siostry misjonarki, przełożona oświadczyła, że mnie nie przyjmie, bo jestem jeszcze rezerwowym amerykańskim żołnierzem na kontrakcie – wspomina. – Po tej sytuacji dałam “drugą szansę” albertynkom. Telefon już wtedy odebrały! – śmieje się s. Jadwiga.

Od 2013 r. s. Jadwiga należy do zgromadzenia sióstr albertynek, gdzie miała postulat i juniorat. 16 lipca tego roku złożyła śluby wieczyste w krakowskim sanktuarium Ecce Homo. Obecnie jest na studiach pielęgniarskich, studiuje w Stanach Zjednoczonych, gdzie będzie pracować. Siostra jest pilną studentką, wcześniej była też zdolną uczennicą.

Pomimo bariery językowej, którą szybko pokonała, przyszła albertynka, ukończyła high school (odpowiednik szkoły średniej w USA) w gronie 10 najlepszych absolwentów.

Siostra Jadwiga chętnie wraca do podróży jakie odbyła w ramach swojej służby wojskowej w amerykańskiej armii. – Człowiek wszędzie jest taki sam, ma podobne podejście do życia. Chce wolności, chleba na stole, bezpieczeństwa dla swojej rodziny. To otwarło bardzo moje serce. Oczywiście ubolewam nad każdym konfliktem, który się toczy, jak choćby wojna na Ukrainie. Jestem wdzięczna naszym żołnierzom, że Polska jest bezpiecznym krajem – podkreśla s. Jadwiga. – Musimy prowadzić nieustanną walkę, ale w naszych sercach, do czego zachęcał św. Brat Albert. Musimy dbać o swoje wnętrza, o wnętrza naszych bliskich – dodaje zakonnica.

Pomimo wielu podróży jakie odbyła s. Jadwiga, marzy się jej jeszcze jedna. – Dostajemy bardzo dużo korespondencji od mieszkańców z Filipin, którzy proszą nas o materiały o św. Bracie Albercie, bardzo się nim interesują. Chciałabym do nich pojechać, opowiedzieć o naszych świętych, uzyskać informacje, skąd u nich takie zainteresowanie właśnie przedstawicielami naszego zakonu – mówi s. Jadwiga.

Siostra Jadwiga wspólnie z najbliższymi członkami rodziny, a także siostrami albertynkami na czele z matką generalną s. Teresa Maciuszek uczestniczyła w niedzielę 24 lipca w uroczystej Mszy św. dziękczynnej za złożenie ślubów wieczystych w kościele parafialnym w Poroninie.

Przedstawiciele parafii, miejscowości, zgromadzeń zakonnych gratulowali s. Jadwidze złożenia ślubów wieczystych i przekazali jej bukiety kwiatów i prezenty. Podczas wspólnej modlitwy nie zabrakło śpiewu góralskiego zespołu i kapeli regionalnej. Zaś w ołtarzu głównym były wystawione relikwie św. Brata Alberta i bł. Bernardyny Marii Jabłońskiej.

Siostra Jadwiga śluby wieczyste złożyła 16 lipca tego roku w krakowskim sanktuarium Ecce Homo. Za: **KAI**

## Refleksja Tygodnia

# NA SZLAKACH JAKUBOWYCH - WYWIAD

Wśród wielu szlaków świata jest jeden szczególny – budzący wyobraźnię, fascynujący, tajemniczy, może trochę... magiczny. Camino – prastara, średniowieczna droga prowadząca do grobu Apostoła, wielu poprowadziła do odkrycia własnego wnętrza. Dziś święto Apostoła – 25 lipca Kościół wspomina św. Jakuba. Z tej okazji przypominamy rozmowę, w której na łamach „Posłańca św. Antoniego z Padwy” o wyjątkowości najbardziej znanego pielgrzymkowego traktu opowiada dr Franciszek Mróz, geograf, wykładowca, mąż, ojciec, pielgrzym.

Zacznę od aspektu osobistego moich początków Camino. Zajmuję się geografiami pielgrzymek od ponad 20 lat. Na ten temat pisałem także moją pracę magisterską i doktorską. Podczas studiów – były to lata 90-te – usłyszałem na jednym z wykładów o szlaku pielgrzymkowym św. Jakuba, prowadzącym do Santiago de Compostela. I stał się on moim marzeniem. Marzeniem właściwie bardzo odległym, bo przecież to koniec Europy, samoloty, koszty... W momencie, gdy kończyłem doktorat, pokazałem Kasi, mojej żonie, leksykon „Szlaki pielgrzymkowe Europy” i zaproponowałem byśmy wyruszyli na Camino. Ona powiedziała, że pójdziemy, ale dopiero wówczas, gdy znajdę pracę. Trudno w to uwierzyć, ale już następnego dnia przyniosłem umowę o pracę i od razu zaczęliśmy planować naszą pielgrzymkę. W 2006 r. wybraliśmy się po raz pierwszy. Później byłem po raz drugi, trzeci, czwarty, piąty... Wędrowaliśmy szlakami hiszpańskimi – drogą francuską, portugalską, angielską, drogą *primitivo*. Od tego momentu św. Jakub zupełnie przemodyfikował moje życie prywatne, zawodowe, religijne... Tak właśnie Camino i św. Jakub stały się moją codziennością. Każdego dnia ktoś dzwoni z prośbą, z pytaniem, z jakąś sprawą. Za chwilę jestem umówiony z pielgrzymem, który wędruje z Medyki do Zgorzelca i prosi, abym mu przechowwał bagaż.

**O Santiago słyszy się coraz więcej. Kolejni ludzie wyruszają, wracają, opowiadają innym swoje wrażenia, przeżycia. Rodzi się jednak pytanie: po co? dlaczego do Santiago?**

Po dojściu do Santiago, po wyjściu z katedry, pomimo zmęczenia, kontuzji, urazów, ludzie planują kolejne Camino. I później ta droga, św. Jakub, muszla, są cały czas w ich życiu. To jest niesamowity fenomen. I do tego dochodzi całe tło, które jest na drodze – bogactwo religijne i kulturowe, zabytki, spotkania z innymi ludźmi. Na Camino jest ogrom ludzi z różnych narodów, języków, religii – idą prawosławni, muzułmanie, hindusi, a wszelkie bariery kulturowe, językowe, religijne znikają. Jest życzliwość i szacunek do drugiego – dobre, ciepłe słowo. I zawiązują się przyjaźnie na całe lata [do wyróżnienia].

**Co więc jest istotą tej drogi?**

Podróż w głąb siebie – to jest sedno. Byłem dwa razy z żoną, mamy czas na wspólną modlitwę, rozmawiamy ze sobą. I to wydaje się proste – idzie się miesiąc, dwa, trzy, wstaje się rano i się idzie, od schroniska do schroniska. Ale potem trzeba wrócić i trzeba dalej żyć, i wprowadzać to, co się osiągnęło na Camino.

**Już w tym momencie można powiedzieć, że Camino jest rzeczywistością wyjątkową. Co takiego jest w tym szlaku? Gdzie skrywa się jego fenomen?**

Szlak jest wyjątkowy. Ma charakter indywidualny. Oczywiście spotyka się jakieś tam małe grupy, ale jak mówi popularne powiedzenie, „na Camino umiera stary człowiek i rodzi się nowy”. Kluczem na tej drodze jest spotkanie z samym sobą, by potem spotkać się z drugim człowiekiem i w końcu z Panem Bogiem. Ponadto ma się też świadomość, że idzie się szlakiem, na którym, jak pisał J.W. Goethe, rodziła się Europa. Idziemy drogą, po której w średniowieczu szło pół miliona osób rocznie. To jest szlak, który ma ogromny potencjał kulturowy, historyczny, religijny. Ludzie wędrując zabierali ze sobą różne „nowinki” – nowe rozwiązania techniczne, sztukę, muzykę, kulinarię. Na tej drodze faktycznie rodziła się Europa. To jest też świadomość, że tą drogą szły tysiące osób, także świętych – Jan Paweł II, św. Franciszek z Asyżu, św. Brygida Szwedzka... Ten szlak jest uświęcony.

**Świętość, pielgrzymka, spotkanie z Bogiem – to jest podstawa, sens Camino. Można jednak na szlaku spotkać, jak Pan wspominał, wielu ludzi wyznań niechrześcijańskich, wielu niewierzących. Jak wytłumaczyć ich obecność na tym stricte religijnym trakcie?**

Są trzy oficjalne motywy pielgrzymowania: religijny, religijno-kulturowy i kulturowy. O to jesteśmy pytani na początku drogi przy wyrobieniu „compostelki” (zaświadczenia potwierdzającego odbycie pielgrzymki do Santiago).

**I tyle?**

Jest bardzo wiele osób we Francji, w Hiszpanii, które wyruszają na Camino z różnych pobudek. To teraz jest po prostu modne – np. w Hiszpanii dobrze jest napisać sobie w CV, że było się na Camino. Często jest tak, że ktoś czyta „Pielgrzymka” Paulo Coelho, jest zafascynowany i idzie. Nie ma tu głębszego motywu. Gdy jednak ludzie dochodzą do Santiago, następuje totalna przemiana. Nagle okazuje się, że to nie była turystyka, to nie była wędrowka ani zwiedzanie – to była pielgrzymka. Obejmują Jakuba i płaczą jak dzieci.

**I znów aspekt religijny. Ale są przecież ludzie, którzy jako niewierzący wyruszyli i niewierzącymi wrócili. Czy ich wędrowka była bezzasadna?**

Myślę, że wcześniej, czy później przyniesie ona zmianę – przemianę. Tej drogi – w całym jej wymiarze – po prostu się nie zapomina.

**Na jednym z blogów internetowych przeczytałem o ateście, który poszedł, żeby „przeżyć swoją duchowość”, żeby wniknąć w głąb siebie...**

Motywy są różne, ale każde motywy można ochrzcić. Wiele osób wychodzi z pobudek pozareligijnych – pójdę jako turysta, zrobię sobie zdjęcie, sprawdzę się. A gdy dochodzą do Santiago mówią, że to nie była turystyka, to było pielgrzymowanie...



Camino jest dobrym narzędziem, żeby prowadzić do nawrócenia tych, którzy odkrywają jakieś poruszenia wewnętrzne, duchowe, chociaż nie potrafią ich do końca nazwać.

Kiedys, podczas „Niedzielnego pielgrzymowania Małopolską Drogą św. Jakuba” podchodzi do mnie dziewczyna i mówi, że na Camino była na Mszy Świętej po raz pierwszy od kilkunastu lat. I to jest chyba najcenniejsze. Na Camino chodzi o doświadczenie przemiany. Aby zaszła, musi być najpierw spotkanie z samym sobą. Później rozmowa z Bogiem.

**Trudno jest oderwać się od rysu wiary charakteryzującego ten szlak. Wręcz niemożliwe jest pozostawienie na marginesie rzeczywistości nadprzyrodzonej. Można jednak znaleźć propozycje sesji coachingowych, organizowanych właśnie na Camino. Trening osobowościowy, towarzyszenie wykwalifikowanego terapeuty i ani słowa o Bogu. Jaki sens ma taka wyprawa – bez aspektu religijnego?**

Trudne pytanie... Ludzie chcą jakoś się sprawdzić – wypróbować swoją wytrzymałość, swoją kondycję fizyczną, często wcześniej trenują. Fundamentem może tu być stwierdzenie, które często podkreślam – „Camino uczy pokory” [do wyróżnienia]. Nie spotkałem osoby, która przeszłaby Camino pod kątem fizycznym bardzo spokojnie, bez żadnych kontuzji, bez problemów zdrowotnych. Ja jestem aktywny fizycznie, jeżdżę rowerem, dużo chodzę, i wydawało mi się przed pierwszym Camino, tak niepokornie, że będzie proste. A pierwszego dnia coś mi strzeliło w nódze, miałem problemy żołądkowe i skórne. Nieśamowicie jest widzieć młodych ludzi idących z bandażami, o kulach. Doskwiera upał, brak wody. To wszystko, ten trud nieśamowicie ludzie doświadczą. Idzie się godzinami, dniami, zasadniczo samemu. Nawet jak jest grupa, to człowiek odłącza się jakoś tak naturalnie i jest czas na wiele przemyśleń, na uporządkowanie sobie wielu spraw. Najważniejsze jednak, aby było to w rozmowie z Bogiem.

**Dlaczego zatem tam? Sprawdzić się można idąc zupełnie w inną stronę świata....**

Dobre pytanie. Camino ma jakąś taką magię – to jest złe słowo, ale lepsze mi nie przychodzi do głowy. Ta całość, specyfika wędrówki, drogi, jej historyczność, obiekty, ludzie – to powoduje, że nie ma chyba osoby, która nie wracałaby na Camino. To jest nieśamowite. Mój znajomy mówi żartobliwie, że to jest „zaraza Jakubowa”. Później, gdy ludzie wchodzi do jakiegokolwiek kościoła w Europie czy na świecie, szukają w ikonografii św. Jakuba, szukają muszli. Ja mam przy plecaku na stałe przymocowaną muszlę. Gdy idę przez miasto, często słyszę za plecami: „camino, camino, camino”. To jest już jednoznaczny symbol.

**Więc wiara to motyw centralny, a Camino to narzędzie ewangelizacji. Jak zatem realizować wszelkie postulaty religijne, jeżeli na szlaku bardzo często spotyka się zamknięty kościół?**

Kościół w Hiszpanii w historii był bardzo mocno doświadczany. Świątynie są często pozamykane, bo zwyczajnie nie ma kapłanów. To jest poważny problem i zmartwienie biskupów hiszpańskich, któremu trudno zaradzić, choć pomału sytuacja się poprawia. W 2006 r. nie było żadnych informacji o Mszy Świętej, dziś w każdym schronisku wiadomo gdzie i o której godzinie jest ona odprawiana dla pielgrzymów. Istotne znaczenie w odniesieniu do tego problemu ma świadectwo polskich pielgrzymów, którzy najczęściej wędrują z kapłanem i uczestniczą w Eucharystii. Za nimi przychodzą też niewierzący, bo się zaprzyjaźnili, przez życzliwość, szacunek, czasem z ciekawości.

A to jest moment dania konkretnego świadectwa wiary. Dzięki temu świadectwu jest nadzieja na to, że ten szlak będzie żył. Do Santiago przybywają ludzie z ponad 160 krajów świata. Nie ma drugiego sanktuarium chrześcijańskiego, o ile mi wiadomo, o tak wielkim oddziaływaniu. Przybywają tam ludzie z ponad ¾ istniejących krajów na świecie...



**Cisza, samotność... Czy można pójść dalej i powiedzieć, że pielgrzymowanie Jakubowe ma jakiś aspekt monastyczny?**

Myślę, że tak. Na moje dwa ostatnie Camina wybrałem się z moim bratem i kuzynem – to było takie trudne, męskie Camino. Pokonywaliśmy dziennie ok. 50 km. Doskonale rozumieliśmy się pod kątem wysiłku, wiedzieliśmy, że możemy na siebie liczyć. Był taki czas, że szliśmy wspólnie, jednak bardzo często potrzebowałem samotności. Jacek i Łukasz doskonale to rozumieli, bo oni też tego potrzebowali. Każdy mężczyzna potrzebuje czasem odejść – Camino dla mnie jest takim miejscem.

**Odejść, żeby wrócić innym...**

Tak, ale oczywiście w łączności z bliskimi, by wrócić do nich, by wrócić do rzeczywistości przemienionym. Na Camino jest pięknie, jest *sacrum*, dobra kawa, ale trzeba wrócić do Krakowa i jest, jak to się popularnie mówi, „szara rzeczywistość”. Szara – ale już widziana nieco innym spojrzeniem, takim przemienionym.

**Przejdźmy teraz do Polski. Coraz powszechniejszy staje się znak muszli, coraz częściej pojawia się ona na naszych drogach. To szlaki Jakubowe. W ich wytyczeniu brał Pan udział – co może nam Pan na ten temat powiedzieć?**

W Polsce posiadamy obecnie oznaczone 6000 km dróg Jakubowych. Jest to najbardziej rozbudowany szlak w Polsce – pielgrzymkowy, kulturowy, pieszy, rowerowy. To jest ogromny potencjał. Inicjatywa jego powstania nie wyszła od duszpasterzy ani od władz państwowych, tylko od „caminowiczów”. Ktoś był na Camino, poznał innych, po powrocie ta grupa spotykała się, pragnęli mieć ten szlak u siebie. I tak zaczęła się praca metodologiczna – ustalenie czy te drogi były w Polsce, jakie były ich uwarunkowania historyczne. Mamy takie szczęście, że w Polsce jest ok. 150 parafii św. Jakuba Starszego i większość z nich powstała w średniowieczu – w XIII-XIV w. To pokazuje, że kult św. Jakuba w średniowieczu był na naszych ziemiach znaczący. Przyszedł z Hiszpanii i zatrzymał się właściwie na granicy Bugu i Sanu. Dalej na wschód kościołów pw. św. Jakuba nie ma – tam jest popularny św. Mikołaj. Mamy wzmianki, że

Polacy pielgrzymowali do Santiago – jest tych nazwisk kilkadziesiąt: Jakub Sobieski, św. Józef Sebastian Pelczar, Mszczuj ze Skrzynna, ten który zadał śmiertelny cios Wielkiemu Mistrzowi Krzyżackiemu pod Grunwaldem. Ponadto w kilkunastu miejscach w Polsce są w grobach odkryte przez archeologów muszle św. Jakuba. Skoro ktoś miał przy sobie muszlę, to musiał odbyć pielgrzymkę do Santiago, bo muszlami nie można było handlować, jej nie można było kupić nigdzie indziej, tylko w Santiago. A później pielgrzymy razem z muszlą chowano do grobu.

### Czyli zaczęło się oddolnie?

Tak. W przypadku drogi małopolskiej – spotkaliśmy się w 2006 r. na Kazimierzu w kilka osób. To trafiło na duszpasterza – ks. Ryszarda Honkisa, który tę grupę zaprosił do Więclawic Starych. Potem rozpoczęły się badania historyczne, badania geograficzne, żeby te szlaki były miłe dla oka i też przyjemne dla stóp, by nie był to asfalt. Tak to się zaczęło – jeden szlak, drugi szlak i w efekcie rozwinęła się sieć, która łączy się z całą siecią europejską. Moim pragnieniem, jako człowieka wierzącego, było, aby ludziom z Małopolski umożliwić to, co było tradycją już w średniowieczu – wyjść z progu własnego domu, z progu własnej świątyni parafialnej do Santiago i iść oznakowanym szlakiem. Dzisiaj jest to możliwe. Z tymi szlakami związanych jest wiele wydarzeń, ale także i wiele problemów, zwłaszcza gdy mówimy o infrastrukturze i konserwacji szlaku. Ponadto, by ten szlak miał sens, musi być żywy. Musi także jakoś zaistnieć w świadomości lokalnej społeczności, bo co z tego, że szlaki będą znakowane, a ludzie, którzy koło nich mieszkają nie będą wiedzieli, że one w ogóle istnieją? A gdy przejdzie pielgrzym, to patrzą zdziwieni, co to za kosmita z muszlą idzie. Wykonano krok, dwa, ale ogrom pracy w Polsce jest jeszcze do wykonania. Marzy mi się szlak, który będzie miał w miarę pełną infrastrukturę. Nie wybudujemy schronisk, bo chodzi za mało ludzi – ok. 500 osób rocznie na drodze małopolskiej. W Hiszpanii to jest kilkadziesiąt tys. na jednym odcinku. Mi chodzi raczej o przystosowanie małych obiektów pod kątem noclegów, a także wybudowanie turystycznych wiat i schronów, gdzie można usiąść, miejsce, żeby przysiąść rower.

**Z Jakubowym pielgrzymowaniem wiąże się też istnienie Bractwa św. Jakuba. Czym to Bractwo jest, czym się zajmuje, co je charakteryzuje?**

W 2005 r. odrodziło się pierwsze Bractwo św. Jakuba. W Jakubowie. Wkrótce powołano kilka filii, które z czasem się usamo-

dzieliły – między innymi bractwo w Więclawicach, do którego należą. Zajmujemy się przede wszystkim propagowaniem kultu św. Jakuba. Jak w każdym bractwie średniowiecznym, istotny jest rozwój własnej osoby. Roztaczamy opiekę nad pielgrzymami – gdy wiem, że idzie człowiek z Medyki do Zgorzelca, to pomagam mu w tym pielgrzymowaniu, gdy przechodzi przez moją okolicę. W parafii w Więclawicach jest sieć „domów muszelnkowych” – przed domem jest muszelka, a to znaczy, że pielgrzym może otrzymać schronienie, nocleg, pożywienie. Bractwo roztacza także opiekę nad szlakami. Koniecznością jest raz, dwa razy do roku odmalować oznakowania, uporządkować go. Każdego 25. dnia miesiąca bierzemy udział we Mszy Świętej i nabożeństwie do św. Jakuba. To ma być nasz rozwój duchowy – Komunia Święta, spowiedź, codzienne, proste świadectwo wiary. Szczególnie celebrowane w Bractwie są dwie uroczystości: 25 lipca – uroczystość św. Jakuba i 30 grudnia – *translatio* (przeniesienie relikwii św. Jakuba). Bardzo istotna jest także pomoc sobie nawzajem – poszukiwanie pracy, wspólne rozwiązywanie problemów, tak, jak to było dawniej. Nie zapominamy także o modlitwie za zmarłych. Bractwo organizuje także „Niedzielne pielgrzymowanie”, podczas którego przemierzamy kolejne odcinki drogi Jakubowej. Zaczynamy Mszą Świętą, a kończymy błogosławieństwem. Co jakiś czas zatrzymujemy się na krótką modlitwę – Anioł Pański, Koronkę, ale generalnie drogę przemierzamy samotnie, każdy ze sobą.

**Bardzo dziękuję za rozmowę. Mam nadzieję, że przyczyni się ona choć trochę do rozprzestrzenienia się „zarazy Jakubowej”, ale zanim postawimy ostatnią kropkę – podsumowanie.**

W tym momencie, w którym trudno powiedzieć, czy Europa jest jeszcze chrześcijańska, czy już może neopogańska, Droga św. Jakuba ma ogromne znaczenie, żeby ponownie odkryć nasze korzenie. Św. Jan Paweł II w 1982 r. powiedział przy grobie św. Jakuba: „Europo [...] odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swoje początki. Tchnij życie w swoje korzenie. Tchnij życie w te autentyczne wartości”. On to mówił 34 lata temu, ale te słowa są dziś jeszcze bardziej aktualne niż wówczas. W tych okolicznościach musimy mówić o tej drodze nie jak o turystyce, ale jak o szlaku religijnym, który może być środkiem Nowej Ewangelizacji, który może być drogą do odnalezienia zagubionej Europy, do odnalezienia zaginionego człowieka, odnalezienia zaginionego siebie.

Rozmawiał Mateusz Kłossowski OFMConv  
Za: [www.franciszkanie.pl](http://www.franciszkanie.pl)

## Wiadomości ze świata

# PAPIEŻ ROZPOCZĄŁ PIELGRZYMKĘ DO KANADY

Trwa 37. podróż apostolska Ojca Świętego do Kanady. Papież Franciszek podąża śladami Jana Pawła II, który odwiedził ten kraj trzykrotnie. Wiele razy spotykał się z przedstawicielami rdzennych mieszkańców Kanady, wyrażając szacunek dla ich kultury, broniąc praw Indian i uznając, że – jak się wyraził podczas swojej pierwszej wizyty w 1984 r. – „nadeszła godzina opatrywania ran i leczenia wszelkich podziałów”.

W poniedziałek po południu Papież spotkał się w Edmonton z rdzenną ludnością i parafią kościoła Najświętszego Serca Pierwszych Narodów. W przemówieniu skupił się na ewangelicznym rozumieniu pojednania. „Na drzewie krzyża cierpienie przemienia się w miłość, śmierć w życie, rozczarowanie w nadzieję, opuszczenie w komunię, oddalenie w jedność. Pojednanie to nie tyle nasze dzieło, to dar, który wypływa z Ukrzyżowanego” – powiedział Ojciec Święty. Oto pełna treść przemówienia:

## PRZEMÓWIENIE W EDMONTON

„Cieszę się, że jestem pośród was i ponownie widzę twarze różnych przedstawicieli ludności rdzennej, którzy odwiedzili mnie w Rzymie kilka miesięcy temu. Ta wizyta wiele dla mnie znaczyła: teraz jestem w waszym domu, jako przyjaciel i jako pielgrzym na waszej ziemi, w świątyni, w której spotykacie się, by jako bracia i siostry chwalić Boga. W Rzymie, po wysłuchaniu was, powiedziałem wam, że „skuteczny proces uzdrawiania



wymaga konkretnych działań” (Przemówienie do delegacji ludów rdzennych Kanady, 1 kwietnia 2022). Cieszę się, widząc, że te działania już się rozpoczęły w tej parafii, w której spotykają się osoby z różnych wspólnot Pierwszych Narodów, Metysów i Inuitów, wraz z mieszkańcami lokalnych dzielnic, którzy nie wywodzą się spośród ludności rdzennej oraz z różnymi braćmi i siostrami imigrantami. Oto *dom dla wszystkich*, otwarty i inkluzywny, taki, jakim powinien być Kościół, rodzina dzieci Bożych, w którym gościnność i przyjęcie, typowe wartości kultury rdzennej, mają fundamentalne znaczenie: gdzie każdy winien czuć się mile widziany, niezależnie od tego co przeżył i od swych indywidualnych okoliczności życiowych. Chciałbym wam też podziękować za waszą konkretną bliskość wobec tak wielu ubogich – którzy są liczni nawet w tym bogatym kraju – okazywaną przez miłosierdzie. Tego pragnie Jezus, który powiedział nam i zawsze powtarza w Ewangelii: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

Jednocześnie, nie możemy zapominać, że także w Kościele dobra pszenica jest zmieszana z kąkolem. I właśnie z powodu tego chwastu chciałem podjąć tę pielgrzymkę pokutną, rozpoczynając ją dziś rano od przypomnienia zła, doznanego przez rdzenne ludy od wielu chrześcijan, i z wielkim żalem prosząc o wybaczenie. Boli mnie myśl, że katolicy byli zaangażowani w *politykę asymilacji i uwolnienia*, która umacniała poczucie niższości, ograbiając wspólnoty i pojedyncze osoby z ich tożsamości kulturowej i duchowej, odcinając ich korzenie i podsycając postawy uprzedzenia i dyskryminacji, a także, że odbywało się to również w imię edukacji rzekomo chrześcijańskiej. Edukacja musi zawsze zaczynać się od poszanowania i promowania talentów, które już istnieją w człowieku. Nie jest ona i nigdy nie może być czymś, co można odgórnie narzucić, bo wychowanie to przygoda wspólnego poznawania i odkrywania tajemnicy życia. Dzięki Bogu, w takich parafiach jak ta, poprzez spotkania, dzień po dniu budowane są fundamenty uzdrowienia i pojednania.

*Pojednanie*: dziś wieczorem chciałbym podzielić się pewnymi refleksjami związanymi z tym słowem. Co na jego temat podpowiada nam Jezus? Co oznacza ono dla nas dzisiaj? Drodzy przyjaciele, pojednanie dokonane przez Chrystusa nie było zewnętrznym porozumieniem pokojowym, rodzajem kompromisu, który ma zadowolić strony. Nie był to też pokój zrzucony z nieba, ustanowiony odgórnie

lub poprzez podporządkowanie sobie drugiego człowieka. Apostoł Paweł wyjaśnia, że Jezus jedna łącząc razem, przez uczynienie z dwóch odległych rzeczywistości jedną rzeczywistość, jedną rzecz, jeden lud. A jak tego dokonuje? Przez krzyż (por. Ef 2, 14). To Jezus jedna nas między sobą na krzyżu – na tym drzewie życia, jak lubili go nazywać starożytni chrześcijanie.



Wy, drodzy bracia i siostry z ludów rdzennych, możecie nas wiele nauczyć o życiodajnym znaczeniu drzewa, które, złączone z ziemią przez swe korzenie, daje tlen dzięki swym liściom i karmi nas swoimi owocami. Wspaniale jest też dostrzec symbolikę drzewa przedstawioną w fizjonomii tego kościoła, gdzie pień łączy z ziemią ołtarz, na którym Jezus jedna nas w Eucharystii, „akcie kosmicznej miłości”, który „jednoczy niebo i ziemię, obejmuje i przenika całe stworzenie” (Enc. *Laudato si'*, 236). Ta symbolika liturgiczna przywodzi na myśl wspaniały fragment wypowiedzi św. Jana Pawła II w tym kraju: „Chrystus ożywia centrum całej kultury. Tak więc nie tylko chrześcijaństwo jest związane z ludem indiańskim, ale Chrystus, w członkach swojego Ciała sam staje się Indianinem” (*Liturgia Słowa z Indianami Kanady* (15 września 1984): *Nauczanie papieskie*, VII, 2, Poznań 2002, s. 264). I to On jedna na krzyżu, łącząc na nowo to, co wydawało się niewyobrażalne i niewybaczone, ogarnia wszystkich i wszystko. Wszystkich i wszystko: ludy rdzenne przypisują wielkie znaczenie kosmiczne tzw. „punktom kardynalnym”, rozumianym nie tylko jako geograficzne punkty odniesienia, ale jako wymiary obejmujące całą rzeczywistość i wskazujące drogę do jej uzdrowienia, reprezentowane przez tzw. „koło medyczne”. Ta świątynia podejmuje tę symbolikę punktów kardynalnych i nadaje im znaczenie chrystologiczne. Jezus krańcami swojego krzyża objął punkty kardynalne i zjednoczył najbardziej odległe ludy, uzdrowił i uczynił wszystko pokojem (por. Ef 2, 14). Tam wypełnił Boży plan: „aby wszystko pojednać” (por. Kol 1, 20).

Bracia, siostry, co to oznacza dla tych, którzy noszą w sobie tak bolesne rany? Wyobrażam sobie, jak trudno jest dostrzec jakąkolwiek perspektywę pojed-

nania tym osobom, które doznały tak wielu cierpień od mężczyzn i kobiet, którzy powinni dawać świadectwo życia chrześcijańskiego. Nic nie może wymagać doświadczenia pogwałconej godności, doznanej krzywdy, zdradzonego zaufania. Nigdy też nie może się zatrzeć wstyd nasz, wierzących. Trzeba jednak zacząć od nowa, a Jezus nie proponuje nam słów i dobrych postanowień, ale krzyż, tę skandaliczną miłość, która pozwala na przebicie sobie stóp i nadgarstków gwoździami i okaleczenie głowy cierniem. Oto kierunek, w którym należy podążać: spoglądać razem na Chrystusa, na miłość zdradzoną i ukrzyżowaną dla nas; spojrzeć na Jezusa, ukrzyżowanego w tak wielu wychowankach szkół rezydencjalnych. Jeśli między sobą i wewnątrz nas samych, chcemy pojednać się z przeszłością, z doznanymi krzywdami i zranionymi wspomnieniami, z traumatycznymi wydarzeniami, których nie może uleczyć żadna ludzka pociecha, nasze spojrzenie musi być wzniezione ku Jezusowi ukrzyżowanemu, a pokój należy czerpać z jego ołtarza. Ponieważ właśnie to na drzewie krzyża cierpienie przemienia się w miłość, śmierć w życie, rozczarowanie w nadzieję, opuszczenie w komunie, oddalenie w jedność. Pojednanie to nie tyle nasze dzieło, jest to dar, który wypływa z Ukrzyżowanego, to pokój, który płynie z Serca Jezusa, to łaska, o którą trzeba prosić.

Jest jeszcze jeden aspekt pojednania, o którym chciałbym powiedzieć. Apostoł Paweł wyjaśnia, że Jezus przez krzyż pojednał nas w *jedno ciało* (por. Ef 2, 14). O jakim ciele mówi? O Kościele: Kościół jest tym *żywym ciałem pojednania*. Kiedy jednak pomyślimy o nieusualnym cierpieniu, jakiego doświadczyło w tych miejscach wiele osób, wewnątrz instytucji kościelnych, można jedynie poczuć złość i wstyd. Stało się tak, gdy wierzący dali się zeświecczyć i zamiast promować pojednanie, narzucili swój własny wzorzec kulturowy. Taka postawa zanika z trudem, także z religijnego punktu widzenia. Istotnie, wygodniejsze wydaje się wpojenie w ludzi Boga, niż pozwolenie ludziom, by zbliżyli się do Niego. Ale to się nigdy nie udaje, ponieważ Pan nie przychodzi w ten sposób: nie przymusza, nie tłum i nie uciska; natomiast zawsze miłuje, wyzwala i pozostawia wolnymi. Nie wspiera swoim Duchem tych, którzy podporządkowują sobie innych, tych, którzy mylą Ewangelię pojednania z prozelityzmem. Nie można bowiem głosić Boga w sposób, który jest sprzeczny z Bogiem. A jednak, ileż razy działo się tak w historii! Podczas gdy Bóg zwyczajnie i pokornie proponuje Siebie, my zawsze mamy

pokusę, by narzucać Go, i w Jego imię narzucać siebie. Jest to pokusa światowa, by sprawić, że zejdzie On z krzyża, by objawić Go poprzez władzę i pozory. Jednak Jezus dokonuje pojednania na krzyżu, a nie przez zejście z krzyża. Na dole, wokół krzyża, byli ci, którzy myśleli o sobie samych i kusili Chrystusa, powtarzając Mu, żeby ocalił siebie (por. Łk 23, 35-36), nie myśląc o innych. W imię Jezusa, niech w Kościele nie powtórzy się takie postępowanie. Niech Jezus będzie głoszony tak, jak On chce, w wolności i miłości, a każda osoba ukrzyżowana, którą spotykamy, niech nie będzie dla nas przypadkiem do rozwiązania, lecz bratem lub siostrą, których należy miłować, ciałem Chrystusa, które należy kochać. Niech Kościół, Ciało Chrystusa będzie żyjącym ciałem pojednania!

Samo słowo pojednanie jest praktycznie synonimem Kościoła. Termin ten w rzeczywistości oznacza „uczynienie na nowo soboru”. Kościół jest domem, gdzie można pojednać się na nowo, gdzie można spotkać się, aby zacząć od nowa i razem wzrastać. Jest miejscem, w którym przestajemy myśleć o sobie jako o jednostkach, aby uznać się za braci, patrząc sobie w oczy, przyjmując historię i kulturę innego człowieka, po-

zwalając, aby mistyka wspólnoty, tak miła Duchowi Świętemu, sprzyjała uzdrowieniu zranionej pamięci. To jest droga: nie decydować za innych, nie szufladkować wszystkich w ustalonych schematach, ale stanąć przed Ukrzyżowanym i przed bratem, aby nauczyć się podążać razem. Taki jest Kościół i niech takim będzie: miejscem, gdzie rzeczywistość zawsze przewyższa ideę. Taki jest Kościół i niech takim będzie: nie zbiorem idei i nakazów do wpojenia ludziom, ale domem gościnnym dla wszystkich! Taki jest Kościół i niech takim będzie: świątynią o zawsze otwartych drzwiach, w której my wszyscy, żywe świątynie Ducha, spotykamy się, służymy sobie nawzajem i jedamy się ze sobą. Drodzy przyjaciele, gesty i wizyty mogą być ważne, ale większość słów i działań pojednania dzieje się lokalnie, we wspólnotach takich jak ta, gdzie pojedyncze osoby i rodziny podążają ramię w ramię, dzień po dniu. Wspólna modlitwa, wspólna pomoc, dzielenie się historiami życia, wspólnymi radościami i zmaganiem – to wszystko otwiera drzwi do pojednawczego dzieła Boga.

Jest taki obrazek podsumowujący, który może nam pomóc. W tej świątyni, ponad ołtarzem i tabernakulum widzimy cztery słupy typowego namiotu tubylczego,

który, jak się dowiedziałem, nazywany był *tēpee*. Namiot ma wielkie znaczenie biblijne. Kiedy Izrael szedł przez pustynię, Bóg mieszkał w namiocie, który był rozbijany zawsze, kiedy lud się zatrzymywał: był to *Namiot Spotkania*. Przypomina on nam, że Bóg idzie z nami i bardzo lubi spotykać nas wspólnie, gdy się zbieramy, by obradować. A kiedy Bóg stał się człowiekiem, Ewangelia mówi dosłownie, że „rozbił swój namiot pośród nas” (por. J 1, 14). Bóg jest Bogiem bliskości, w Jezusie uczy nas języka współczucia i czułości. Trzeba to rozumieć za każdym razem, gdy przychodzimy do kościoła, gdzie On jest obecny w tabernakulum; to słowo oznacza właśnie namiot. Bóg zatem rozbija swój namiot pośród nas, towarzyszy nam w naszych pustyniach: nie mieszka w pałacach niebieskich, ale w naszym Kościele i pragnie, by ten stał się *domem pojednania*.

Jezu, ukrzyżowany i zmartwychwstały, który mieszkasz w tym swoim ludzie, który pragniesz jaśnieć poprzez nasze wspólnoty i kultury, weź nas za rękę i nawet na pustyniach historii prowadź nasze kroki na drodze pojednania. Amen. *Tłumaczenie: Radio watykańskie*

Za: [www.radiomaryja.pl](http://www.radiomaryja.pl)

## DOMINIKAŃSKA KAPITUŁA GENERALNA W MEKSYKU

W Meksyku mówimy naszym przyjaciółom, którzy odwiedzają nas w naszym domu: "Witamy w twoim domu", właśnie po to, aby poczuli się swobodnie i spokojnie. Od 16 lipca do 8 sierpnia w dominikańskim domu rekolekcyjnym w Tultenango (stan Oro) w Meksyku obraduje kolejna kapituła generalna Zakonu Kaznodziejskiego, tzw. kapituła definitorów. Prowincję Polską reprezentuje wybrany na ostatniej kapitule prowincjalnej br. Dominik Jarczewski z Krakowa. Do Meksyku zjechali bracia z całego świata, a także reprezentanci Rodziny Dominikańskiej: mniszki, tercjarze, siostry zakonne i młodzi świeccy.

Przez kolejne 3 tygodnie członkowie kapituły będą obradować nad bieżącymi wyzwaniem, jakie stoją przed Kościołem i Zakonem, starając się odpowiedzieć na pytanie, jak dziś wcielić w życie dominikański charyzmat oraz jakie elementy życia wspólnego i apostołskiego domagają się wzmocnienia lub rewizji.



Kapituła generalna stanowi najwyższą władzę w Zakonie. Aktualnie spotyka się co trzy lata w cyklu 9-letnim. Na ostatniej kapitule generalnej w 2019 w Wietnamie bracia wybrali nowego generała, br. Gerarda Francisco Timonera. Po trzech latach spotykają się wybrani przez każdą z prowincji delegaci, tzw. definitorzy, a po kolejnych trzech latach kapituła zgromadzi prowincjałów. Cykl zamknie wybór kolejnego generała Zakonu.

Prosimy bardzo o modlitwę w intencji kapituły i całej Rodziny Dominikańskiej na świecie. Za: [www.info.dominikanie.pl](http://www.info.dominikanie.pl)

## PROCES SYNODALNY W AFRYCE A ROLA KOBIEKONSEKROWANYCH W KOŚCIELE

O roli siostr i żeńskich zgromadzeń zakonnych w Kościele afrykańskim w kontekście trwającego obecnie procesu synodalnego opowiedziała watykańskiej agencji misyjnej Fides s. Agnes Lucy

Lando ze zgromadzenia Sióstr Maryi z Kakamega w Kenii. Jest to wspólnota zakonna głęboko zakorzeniona w Afryce Środkowo-Wschodniej, mająca dom macierzysty w Kenii. Zakonnica prze-

mawiała w czasie webinaru zorganizowanego przez Stowarzyszenie Kobiet Konsekwanych Afryki Środkowej i Zachodniej (ACWECA) nt. odpowie-



działności sióstr w Kościele i ich udziału w procesie synodalnym.

Siostra Agnes przypomniła, że w ostatnim czasie Franciszek powołał na różne ważne stanowiska w Kurii Rzymskiej kilka kobiet, podkreślając, że było to możliwe dlatego, że są one w wysokim stopniu wykształcone i wyspecjalizowane. Są wśród nich ekonomistki, socjolożki, uczone, osoby, które poświęciły swoje życie nauce – podkreśliła kenijska zakonnica. Ona sama jest profesorem w zakresie komunikacji społecznej i badań medialnych oraz przewodniczącą Komitetu Rewizji Etyki na Uniwersytecie Daystar koło Nairobi.

Siostra Lando zwróciła uwagę, że Synod Biskupów nt. synodalności różni się bardzo od wszystkich poprzednich co najmniej z trzech powodów. Po pierwsze, chodzi o bardzo długi – rozciągnięty na dwa lata, a nie kilka miesięcy – czas jego trwania. Po drugie, nie jest zastrzeżony tylko dla biskupów, ale jest do niego włączony cały lud Boży: parafie i wierni świeccy. I wreszcie wszyscy są wezwani a nikt nie jest wykluczony.

Zakonnica zaznaczyła, że często jeździ po kraju i ma okazję spotykać wiele osób: młodych, starszych, świeckich,

kapłanów, biskupów i wszyscy oni mówią o Synodzie, chcąc wnieść do niego swój wkład.

Jako znaczące miejsce dla kobiet konsekrowanych s. Agnes wymieniła oświatę i nauczanie, tłumacząc, że tam właśnie mogą one w największym stopniu uczestniczyć w działalności Kościoła. "Pomyślmy o Pawle, przemawiającym na Areopagu: gdyby nie był wykształcony, zaprzepaściłby wiele okazji do ewangelizowania. Chodzi tu o służenie Kościołowi" – wskazała zakonnica.

Kenijska zakonnica zauważyła, że w Afryce istnieje niekiedy błędne podejście co do wykształcenia sióstr. "Mówi się: «Jeśli wysłamy je na studia, to później opuszczą one zgromadzenie, aby służyć gdzie indziej». Tymczasem nie ma większej bzdury. Co więcej, nawet jeśli odejdą, to instytut [zakonny] uczynił z nich z pewnością kobiety lepsze i przyczynił się do wzrostu ich kwalifikacji; będą bardziej gotowe nieść Dobrą Nowinę tam, gdzie zamieszkają" – stwierdziła s. Agnes. Według niej "afrykańskie kobiety konsekrowane mogą pełnić cenną rolę w różnych dziedzinach, lepiej bowiem rozumieją kulturę, problemy miejscowe i zasoby, są pomocą w budowaniu Ko-

ścioła, w którym kultury te są zakorzenione dla dobra Kościoła powszechnego".

"Sądzę, że trzeba na nowo przemyśleć zagadnienie charyzmatów naszych zgromadzeń w świetle tego, co dzieje się w naszych społeczeństwach. Dokonuje się wielki postęp technologiczny, uczestniczymy w epokowych przemianach, musimy orientować się w znakach czasów, aby rozpoznać je. Potrzebny jest jeszcze większy dialog, aby zrozumieć, kim jesteśmy i jakie są nowe obszary, na których znajdziemy się, aby działać i nieść Ewangelię w najbliższych latach, odkrywając nowe formy ewangelizacji" – tłumaczyła s. Lando. Podkreśliła, że obecny "Synod jest optymalną okazją pod tym względem".

Dodała, że kilka miesięcy temu była w Rzymie i wraz z szefem swej uczelni spotkała papieża. "Gdy nas zobaczył, zszedł z podwyższenia, na którym siedział i podszedł do nas, aby nas pozdrowić i dodać nam otuchy. To właśnie jest styl Kościoła: odejść od pulpitu i wyjść naprzeciw ludzkości" – zakończyła swą wypowiedź s. Agnes Lando.

Za: KAI

## POGRZEB MISJONARKI ZAMORDOWANEJ W HAITI

W Lomagny w północnych Włoszech odbył się pogrzeb s. Luisy Dell'Orto, włoskiej misjonarki zamordowanej 25 czerwca na Haiti. Dziękujemy Bogu za dar, którym była i za to, że tego daru nie zachowała dla siebie – napisał w przesłaniu na pogrzeb przewodniczący Episkopatu Włoch. S. Luisa była małą siostrą Jezusa. Przez 20 lat pracowała na Haiti. Dziś napomina nas – przyznał kard. Zuppi – byśmy nie tracili czasu, nie zajmowali się troskami, które pustoszą serce, lecz byśmy wybrali miłość i modlitwę. Włoska zakonnica pozostawiła po sobie żywe wspomnienia w Port-au-Prince, gdzie pracowała wśród haitańskiej młodzieży i uczyła filozofii przyszłych kapłanów.

„W studentach, w młodzieży, w ubogich i we wszystkich osobach, które ją poznały pozostawia ogromną pustkę, ale też i pewność, że była osobą, która dojrzała do nieba. W tym sensie, że jej sposób życia, zawsze i tylko dla Jezusa i Ewangelii, to najsilniejsze wspomnienie, jakie po sobie pozostawiła. Dla nas wszystkich była płomieniem Ewangelii. Trudno ocenić, jak wielki wpływ miał człowiek tak głęboko zakorzeniony w Ewangelii i żyjący w prostocie najmniejszych. (...) Wiemy, że cała haitańska stolica jest opanowana przez te bandy przestępcze. I co znamienne, jesteśmy jednym z najbiedniejszych państw Ameryki, a przy tym importujemy lub otrzymujemy tak wiele broni i amunicji z różnych stron świata. Jakby ubodziej potrzebował broni, narkotyków, niż tego, co mogłoby pomóc im

w rozwoju. Młodym, którzy pytają mnie, co teraz robić, odpowiadam: musimy kochać i wyzbyć się nienawiści, żyć w prawdzie, dopóki nas nie zabiją. Bo mogą nas zabić w każdej chwili.



Wciąż słyszymy wystrzały i nigdy nie wiesz, skąd może przylecieć kula. Wiemy, że w każdej chwili możemy zostać postrzeleńcy, lecz staramy się, by śmierć zastała nas gotowych, bo robimy to, co mamy robić i jesteśmy tym, kim mamy być: świadkami, a zatem męczennikami. Świadkami prawdy i miłości, aż do końca" – powiedział papieskiej rozgłośni ks. Elder Maurice Hypolite, dyrektor salezjańskiej szkoły.

Za: KAI

## 150. DZIEŃ WOJNY NA UKRAINIE: GROŹNIEJSZE OD ZMĘCZENIA JEST PRYZWYCZAJENIE

Nieraz próśb jest tak dużo, że człowiek czuje się bezradny, chciałby wszystkim pomóc, ale nie jest w stanie. Po wielu tygodniach udzielania pomocy ofiarom wojny zmęczenie jest czymś naturalnym. Jednak groźniejsze od zmęczenia jest przyzwyczajenie do sytuacji niewyuczajnej jaką jest wojna – powiedział Family News Service dyrektor Biura Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski ks. Leszek Kryża SChr. 23 lipca przypada 150. dzień wojny na Ukrainie. Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie od pierwszych dni wojny na Ukrainie współpracuje z wieloma podmiotami w Polsce i za granicą udzielając pomocy w wielu formach i w bardzo różny sposób. Ta współpraca przebiega ponad podziałami, bo wszystkich łączy wspólny cel. „Tysiące ludzi na co dzień tutaj w Polsce, ale też po tamtej stronie granicy robi wszystko, żeby zebrana przez nas pomoc mogła trafić tam, gdzie trafić powinna. To niezwykle zaangażowanie bardzo wielu osób” – podkreślił ks. Kryża.

Nawet mała paczka, nierzadko oznaczona polską flagą, potrafi sprawić wielką radość. „Będąc na Ukrainie miałem okazję być świadkiem wręczania takiej paczki jednej ze starszych Polek. Widziałem zaskoczenie i radość na jej

twarzy. Powiedziała: +To Polska o mnie pamięta+” – opowiedział ks. Kryża.

Jak podkreśla ks. Leszek Kryża nie do przecenienia w przekazywaniu pomocy jest zaangażowanie polskich zakonów i zgromadzeń, które mimo wojny działają na Ukrainie. „Wspólnoty te wzięły na siebie naprawdę niezwykły ciężar. Dotychczas małe, kilkusobowe, dziś muszą wykarmić i zaopatrzyć setki osób. Udzielić pomocy materialnej i duchowej” – powiedział ks. Kryża.



Wojna sprawa, że nie ma łatwych rozwiązań i rodzi się wiele pytań. Niewskazane są proste porady, ważniejsze jest wysłuchanie drugiego człowieka i zwykła obecność. „Najważniejsze jest to, żeby słuchać. Ukraińcy często dziwią się, że księża i siostry zostali i siedzą z nimi w schronach, a przecież mogli wyjechać do Polski. Taka postawa jest wielkim świadectwem, że Ten, któremu służą, jest mocniejszy od zła, że Bóg naprawdę istnieje” – dodał.

„Pomagamy jako chrześcijanie, więc tym bardziej nie możemy zapomnieć o podstawie, czyli modlitwie. Bez modlitwy będziemy tylko sprawnymi działaczami, a to nie o to chodzi. Tu musi być coś

więcej. Potrzebna jest wyobraźnia miłosierdzia, której źródłem jest relacja z Panem Bogiem. Nie wyobrażam sobie jakiegokolwiek działania bez przemodlenia tego na Mszy. Działanie musi być naznaczone duchowością” – zaznaczył ks. Kryża.

Ks. Leszek Kryża podziękował wszystkim, którzy współpracują z Zespołem Pomocy Kościołowi na Wschodzie w zakresie pomocy skierowanej dla Ukrainy, ale też innych kilkunastu krajów, do których pomoc Zespołu dociera. „Czuję się zobowiązany, żeby dziękować za wszelką otwartość, wszelką współpracę. Dzięki całemu łańcuchowi ludzi dobrej woli, podmiotom i instytucjom, możemy naprawdę dużo dobrego zrobić. To się udaje i to jest źródłem ogromnej satysfakcji” – podkreślił.

Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie został powołany przez Prymasa Polski kard. Józefa Glempa w odpowiedzi na wiele potrzeb odradzającego się Kościoła za wschodnią granicą w 1989 roku. Obecnie większość działań skierowana jest na Ukrainę, lecz zespół nieustannie współpracuje z 15 krajami na całym świecie. Pomoc materialna i finansowa udzielana jest na różne cele takie jak konieczne remonty, zakup żywności i środków pierwszej potrzeby czy organizacja wypoczynku wakacyjnego dla dzieci. Każdy może włączyć się w pomoc dokonując wpłat na konto Zespołu albo angażując się w inne formy pomocy opisane na stronie: [www.wschod.misje.pl](http://www.wschod.misje.pl).

Za: Family News Service

## OBLAT Z WINNICY: NIENAWIŚĆ WYŻERA NAS OD ŚRODKA

W realiach wojennych duszpasterstwo młodzieży na Ukrainie nie przestaje działać. Księża starają się wyjść naprzeciw potrzebom młodych ludzi. „Trzeba uczyć młodzieży jak być odpowiedzialnym za kraj, jak się bronić, a jednocześnie nie wpuszczać do serca nienawiści” – powiedział o. Wadim Dorosz, oblat pracujący w Winnicy.

Co roku oblaci organizowali w Tyrowie Chrześcijański Festiwal Młodzieży „Oddech Życia”. Jak zaznacza o. Dorosz, zastanawiano się, czy tegoroczna edycja powinna się odbyć. Ostatecznie zdecydowano, że Festiwal odbędzie się w okrojonej formie, od 27 do 31 lipca. We wspólnej modlitwie i warsztatach weźmie w nim udział ok. 60 osób. Zagwarantowana będzie także opieka psychologiczna. „W ostatnich miesiącach spotkałem młodzież z Mariupola, Charkowa, Kijowa, Krzywego Rogu i innych miejsc. W czasie Festiwalu zaangażowany będzie psycholog, który będzie rozmawiał z młodzieżą o stresie w czasie wojny, o konsekwencjach pourazowych” – zapewnia o. Wadim. Oblat podkreśla, że tym, co jest ważne dla duszpasterstwa młodzieży w czasie wojny, to uwrażliwienie na odpowiedzialność i zdrowy patriotyzm, który zakłada m.in. powrót do kraju z emigracji po zakończeniu konfliktu. Księża zachęcają także

młodych do włączania się w inicjatywy humanitarne, ewangelizacyjne i edukacyjne. Rozmawiają z nimi o tym, jak radzić sobie z pojawiającymi się w czasie wojny uczuciami złości i nienawiści.



„Chociaż wyznajemy chrześcijańskie wartości, to nienawiść może również wypełniać nasze serca, a czasami nie potrafimy odróżnić nienawiści do grzechu i zła od nienawiści do człowieka, który czyni to zło. Wśród młodych są tego przejawy w róż-



nych hasłach, w postach w Internecie. Na Festiwalu chcemy opowiedzieć jak działał Jezus, który był torturowany, biczowany i oddał swoje życie oraz o jego słowach: «Panie, przebacz im, nie wiesz, co czynią». To znaczy chcemy doprowadzić do zrozumienia, czym jest przebaczenie i uświadomienia sobie, że nienawiść w rzeczywistości wyżera nas samych od środka.»

Jako kapelan wojskowy i były żołnierz o. Dorosz zaznaczył, że stara się tłumaczyć tym, który obecnie zaczynają służbę, że u podstaw ich walki jest walka o ludzką godność.

„Gdy ktoś mówi, że wojsko to dla niego kara, odpowiadam, że obrona kraju to zawsze wielki zaszczyt. Mówię im też o swoim doświadczeniu wojskowego i o tym, że na to, co się dzieje, można reagować inaczej, a nienawiść jedynie zabija. Nie wszyscy to akceptują. Czasem odpowiedzią na cierpienie jest niestety nienawiść.“ Oblat był obecny w Winnicy, gdy niedawno

Rosjanie zaatakowali budynek cywilny, zabijając ponad 20 osób. „Tego dnia miałem pogrzeb, więc już myślałem o śmierci. Moja siostra zadzwoniła do mnie i powiedziała, że miała tam być, bo w centrum medycznym Neuromed miała mieć wizytę, którą ostatecznie odwołano. Wszyscy, którzy byli w centrum zginęli” – opisuje kapelan.

„Pamiętam moje uczucia gdy tam dojechałem, złość, niezrozumienie dlaczego to się stało... Z drugiej strony, miałem zaufanie do Boga, że nas nie opuszcza. Wieczorem podczas nabożeństwa powiedziałem, że musimy być gotowi zawsze na to, kiedy po nas przyjdzie. Bóg wzywa nas do zażyłości z Nim, bycia blisko Niego, odwracania się od zła w naszych decyzjach i wyborach. I w ten sposób, aby nasze serce było zawsze gotowe, a jeśli nadejdzie chwila, że Bóg chce nas dziś zabrać, to aby każdy z nas mógł powiedzieć: «Moje serce jest gotowe, Panie».

Za: [www.gosc.pl](http://www.gosc.pl)

## DZIECI NIE NADROBIĄ STRACONEGO DZIECIŃSTWA. MUSZĄ ŻYĆ TERAZ

Ukraińcy nie czują się zapomniani przez świat. Fakt, że wiadomości o wojnie zniknęły z pierwszych stron gazet jeszcze niczego nie oznacza – mówi ks. Maksym Ryabukha, przełożony salezjanów w Kijowie.

Zakonnik podkreśla, że dla Ukrainy ważniejsze jest to, iż nieustannie dociera pomoc wojskowa i trwają pertraktacje polityczne, o których nie zawsze można mówić otwarcie. Jego zdaniem pamięć o wojnie będą ożywiać przebywających za granicą ukraińscy uchodźcy.

Zauważa on, że widząc, ile ludzi jest na ulicach Kijowa czy w metrze, można odnieść wrażenie, że przynajmniej trzy

czwarte mieszkańców wróciło do swych domów. Ludzie starają się pracować, angażować się w wolontariat, zapewnić swym dzieciom w miarę normalne życia. Podobnie jest nawet w Charkowie, które nie zaznało ani jednego dnia bez bombardowań. Nie oznacza to jednak, że Ukraińcy przyzwyczaili się do wojny – mówi ks. Ryabukha.



Podkreśla, że „do wojny przyzwyczaić się nie można, bo to nieludzki styl życia. Czymś innym jest jednak to, że ludzie zaczynają rozumieć iż trzeba żyć również w tych warunkach, w tych przerwach między alarmami, kiedy grożą nam bombardowania, w sytuacji gdy może się wydarzyć coś niespodziewanego, gdy nie mamy pełnych gwarancji bezpieczeństwa. Ponieważ faktem jest również to, że trzeba żyć. Nie można tylko czekać na przyszły pokój. Trzeba żyć już teraz, robiąc wszystko, co możliwe, nie zapominając na przykład, że w domu są dzieci i że one rosną. To jest ich dzieciństwo. One nie będą mogły powtórzyć swego życia, nadrobić w przyszłości straconego dzieciństwa, za kilka miesięcy czy lat. Dlatego ważne jest, abyśmy żyli właśnie dzisiaj”.

Za: [www.gosc.pl](http://www.gosc.pl)

## INKUBATORY DLA UKRAIŃSKICH NOWORODKÓW OD SALEZJANÓW Z HISPANII

W czerwcu 10 inkubatorów, wykonanych przez uczniów i nauczycieli z Salezjańskich Ośrodków Kształcenia Zawodowego w Hiszpanii, zostało przekazanych Platformie „Clúster SOS Ucraina” w Navarze z przeznaczeniem dla ukraińskich szpitali. Od lipca cztery z tych inkubatorów znalazło się już w szpitalach w Kijowie i Mikołajowie, a pozostałe dotrą jeszcze w tym miesiącu. Ukraińscy lekarze już korzystają z tych urządzeń, które pozwalają zwłaszcza na zastosowanie techniki fototerapii.

Uczniowie z ośmiu salezjańskich ośrodków kształcenia zawodowego w Hiszpanii otrzymali zlecenie wykonania tych inkubatorów, zaprojektowanych przez organizację pozarządową „Medicina Abierta al Mundo”. „Praca przy budowie tych inkubatorów dla wcześniaków była dla nas przyjemnością. Uczymy się pracować z nowymi materiałami, a dodatkowo czujemy się przydatni” – powiedzieli uczniowie w czasie przekazywania urządzeń. Jako pierwsze otrzymały je szpitale w Kijowie i Mikołajowie, a w najbliższych dniach „Clúster SOS Ucraina” zatroszczy się o to, by pozostałe inkubatory dotarły do szpitali w Zaporozżu i Łyczowie. Tymczasem z Ukrainy zwrócono się z

prośbą o wykonanie kolejnych 50 sztuk. Projekt ten był możliwy dzięki solidarności kilku organizacji, w tym klubu sportowego „Mulier”, organizacji „Farmaceutici bez granic” i „IMQ” z Asturii.



Pablo Sánchez, młody inżynier, który uczestniczył w projektowaniu inkubatorów, podkreślił, że obecnie istnieje spore zapotrzebowanie na te urządzenia z różnych miejsc na świecie. Dlatego w nadchodzącym roku szkolnym będą one nadal wykonywane. Przedstawiciele organizacji pozarządowej „Medicina Abierta al Mundo”, która wyszła z tym pomysłem, zaprojekto-

wała prototyp i zbudowała pierwsze inkubatory, mówią: "Ośrodki salezjańskie stały się siłą napędową tego projektu".

Wiele firm w jakiś sposób jest zainteresowanych udziałem w tym projekcie, przekazując materiały lub produkując drobne części, które zostaną wykorzystane do budowy inkubatorów. Tak jest w przypadku cennej współpracy z firmą "M Torres", która dostarcza drobne części do kompletowania urządzeń za

pomocą druku 3D, czy firmą "Moshy", która z kolei dostarczyła wykładziny do materacy umieszczanych wewnątrz inkubatora. Projekt cieszy się również wsparciem spółki bankowej "La Caixa", znajdując wyraz w inicjatywie "FPDualiza".

Przed rozpoczęciem wojny na Ukrainie inne kraje, zwłaszcza w Afryce i Ameryce, już były beneficjentami projektu, otrzymując te urządzenia dla wcześniaków. Za: [www.infoans.org](http://www.infoans.org)

## SPOTKANIE MŁODYCH JEZUITÓW W HISPANII

W europejskim spotkaniu młodych jezuitów w Hiszpanii uczestniczy trzech polskich jezuitów (*na zdjęciu powyżej wraz z o. Generałem*). Biorą udział w dorocznym spotkaniu EJIF (Europejscy Jezuiti w Formacji), które do końca lipca odbywa się w Hiszpanii. W zjeździe biorą udział również przedstawiciele Portugalii, Hiszpanii, Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Malty, Chorwacji, Czech, Egiptu. EJIF to coroczne spotkanie organizowane dla młodych jezuitów przez Konferencję Prowincjałów Europy, która jest organem wspierającym generała Towarzystwa Jezusowego w koordynacji różnych działań zakonu w Europie.

### Przestrzeń dzielenia się

Andrzej Pietrzyk SJ jest jednym z trzech Polaków uczestniczących w spotkaniu. – To przestrzeń dzielenia się tym, czym żyje zakon w poszczególnych prowincjach – wyjaśnia. Z młodymi zakonnikami spotkał się o. Arturo Sosa SJ, generał Towarzystwa Jezusowego. – To spotkanie było dla mnie ważne, bo traktuję ten czas jako wstęp do nowych zadań, które będę pełnił w duszpasterstwie powołań – dodaje jezuita z Polski. Uczestnicy wysłuchali tego, jak dziś zakon widzi św. Ignacego z Loyoli i jak rozumie to, co się teraz dzieje w Kościele i świecie, jak to wpływa na jezuicką tożsamość i misję. – Generał mówił, że jezuita to jest grzesznik, któremu Bóg przebaczył i którego Bóg powołał. Tym, co nas jako jezuitów charakteryzuje, wcale nie jest bycie dokładnie jak Ignacy i jego towarzysze. Nie możemy kopiować wszystkiego, co Ignacy robił, ale powinniśmy bardziej zwracać uwagę na to, że jezuita to jest człowiek powołany przez Boga do bycia wolnym i dyspozycyjnym do służby w Kościele i tam, gdzie Kościół nas potrzebuje – mówi A. Pietrzyk.

Jak zauważył, Towarzystwo Jezusowe się zmienia, tak jak zmienia się Kościół.

– Dobrze, że tak się dzieje, bo, jak mówił ojciec generał, nie chcemy być zakonem sprzed stu lat, tylko żyjącym dla świata tu i teraz – podkreśla. Odwołując się do biografii założyciela, który planował wyprawę do Ziemi Świętej i ostatecznie musiał pogodzić się z fiaskiem tego projektu, zakonnik akcentuje, że drogą jezuita nie jest „planować swoje życie i pracę dla Boga, tylko przyjąć misję, którą On daje”.



### Cztery wymiary

W Hiszpanii młodzi zakonnicy odwiedzają miejsca związane ze św. Ignacym, jak Barcelona, Manresa, w kluczu jezuickich preferencji apostołskich we współczesnym świecie, czyli czterech wymiarów jezuickiego powołania, którymi są: wskazywać drogę do Boga przez Ćwiczenia Duchowne i rozeznanie, kroczyć z ubogimi, towarzyszyć młodym, troszczyć się o wspólny dom. – Te cztery aspekty są nierozdzielnie połączone. One wyrażają, jak być jezuitą tu i teraz – wyjaśnia A. Pietrzyk. Uczestnicy spotkania odwiedzili m.in. centrum migracyjne, gdzie jezuita pomagają tym, którzy są poza hiszpańskim systemem państwowym: nie mają dokumentów, prawa do zasiłku i opieki państwa. Brali też udział w eksperymencie, który polegał na rozmowach z młodymi ludźmi na ulicach Barcelony. – Faktycznie większość z nich akceptuje fakt, że dla kogoś Bóg może być ważny, ale oni nie czują takiej potrzeby. Jak wiemy, to nie tylko kontekst Europy zachodniej, bo i w Polsce sytuacja się zmienia w tym kierunku – przyznaje jezuita.

### Różne perspektywy

Jak podkreśla, dzięki rozmowom ze współbraćmi reprezentującymi różne kraje Europy, może zobaczyć swój zakon z różnych perspektyw. – Ojciec generał zwraca uwagę na to, że starsze pokolenie dorastało w świecie, którego już nie ma. Trzeba szanować ich doświadczenia, ale przyszłość zakonu leży w rękach młodych. W czasie spotkania z nami powiedział, że każdy jezuita powinien czytać gazety, żeby wiedzieć, w jakim świecie żyje, co ten świat boli, by było wiadomo, jak na to odpowiadać – dodaje A. Pietrzyk.

Według niego, dla europejskich prowincji Towarzystwa Jezusowego Polska, Ukraina, Rosja, Białoruś stają się laboratorium współpracy. – W Europie między prowincjami jest wiele różnic, a spotkanie EJIF nie tylko te różnice uświadamia, ale ułatwia realizację dzieł ponad podziałami narodowymi – mówi A. Pietrzyk. Dodaje, że jezuita kształcą młodych do bycia obywatelami świata, do uniwersalności.

– Dla wielu Polaków obraz Kościoła na zachodzie Europy jest wypaczony. Postrzegają tamtejszy Kościół jako jedną z organizacji charytatywnych, gdzie nie ma Pana Boga. Tymczasem dla jezuitów duchowy aspekt pracy społecznej jest ważny. Praca socjalna powinna być potwierdzeniem tego, że żyjemy Ewangelią. Kalki i stereotypy pękają, gdy widzimy, w jakim kontekście kulturowym żyją chrześcijanie w innych krajach Europy i w jaki sposób próbują się w nim odnaleźć – podsumowuje zakonnik.

Spotkanie zakończy się udziałem w centralnych uroczystościach wieńczących Jubileuszowy Rok Ignacjański, podczas których dokona się poświęcenie Towarzystwa Sercu Pana Jezusa. Odbędą się one w Loyoli 31 lipca o godz. 12.00. Przewodniczył im będzie przełożony generalny zakonu o. Arturo Sosa SJ. W Polsce zakończenie Roku Ignacjańskiego odbędzie się tego samego dnia o 15.30 w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie.

Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl) / kai



## 30 LAT OBLACKIEJ STACJI RADIOWEJ W PERU

Radio Amistad powstało w Aucayacu kiedy z Limy raz na jakiś czas docierało kilka gazet.

Był maj 1988 roku, kiedy o. Pablo Feeley OMI i o. Robert Smith OMI – proboszcz parafii Jezusa Zbawiciela w Aucayacu – rozpoczęli wspólny projekt oblacki: „Wiejski system komunikacji społecznej”. Głównym celem tego projektu było dostarczenie infrastruktury obejmującej radiostację i centrum komunikacyjne. W tamtych latach w Aucayacu praktycznie nie było żadnego środka komunikacji. Wprawdzie istniała komercyjna rozgłośnia Radio Ribereña, ale pokrywała zaledwie 10 procent obszaru. Dróg było niewiele, nie było telefonów, a od czasu do czasu z Limy, stolicy Peru, przyjeżdżało kilka gazet.

Oblaci z misji Aucayacu postanowili stworzyć stację radiową, aby zapewnić ludności niezbędne informacje, a jednocześnie móc szerzyć wiedzę w dziedzinie edukacji, zdrowia, rolnictwa itp. Poprzez radiostację można było dotrzeć do rodzin, a centrala komunikacyjna pozwalała otworzyć kanały komunikacyjne w okolicy. Jednym z celów było budowanie wspólnoty pośród ludności. Nie obyło się bez problemów. Po pierwsze nie było niezawodnego źródła energii elektrycznej, brakowało instruktorów do stworzenia zespołu. Aby sprostać temu wyzwaniu, kluczowe było wsparcie Krajowego Koordynatora Radiowego. Czas uciekał, a wśród miejscowej ludności panował wielki strach i niepokój, zarówno z powodu grupy terrorystycznej Sendero Luminoso, jak i armii peruwiańskiej. Sytuacja społeczno-polityczna na tym obszarze była bardzo napięta. Panował terror.

Osobą odpowiedzialną za projekt i centrum został o. Pablo Feeley OMI. Podczas urlopu naukowego w 1988 r. odbył roczny kurs w Międzynarodowym Centrum Badań i Edukacji w zakresie Komunikacji (CREC) w Lyonie we Francji, założonym i prowadzonym przez o. Pierre’a Babina OMI. Następnie misjonarze wyznaczyli trzy cele. Pierwszym było utworzenie grupy młodych ludzi zainteresowanych relacjonowaniem wydarzeń, które miały miejsce w lokalnej społeczności. I tak około 20 młodych ludzi z liceum utworzyło Stowarzyszenie Młodych Miłośników Dziennikarstwa (AJAP), gdzie szkolono ich w zakresie przeprowadzania wywiadów, pisania, obsługi maszyn, drukowania i sitodruku. Drugim celem było wydanie magazynu „El Trochero”. Podejmował różne tematy dotyczące spraw

bieżących, historii miejscowości oraz ludzi pracujących na rzecz społeczności. Periodyk działał dwa i pół roku. Trzecim celem było przeszkolenie pięciu młodych ludzi do produkcji programów radiowych. Na zakończenie szkolenia pierwszy wyprodukowany przez nich program nosił nazwę: „Kultywując nadzieję”, był emitowany w Radiu Ribereña przez godzinę w tygodniu. Tak zaczęła się ewangelizacja przez radio.



W tym samym czasie udostępniono przestrzeń na drugim piętrze jednego z pomieszczeń parafii na studio, pracownię i salę do nagrywania materiałów. Celem było zwiększenia mocy i poprawa wyposażenia istniejącej radiostacji oraz stworzenie i obsługa centrum łączności.

26 listopada 1992 narodziło się Radio Pillopinto. Przy niewielkim zasięgu rozpoczęła się transmisja radiowa. Lata później, kiedy za parafię odpowiedzialny był o. Hugo Choquez OMI, zmieniono nazwę Radio Pillopinto na Radio Amistad. W ciągu tych lat oblaci, którzy przybyli na misję, stopniowo realizowali marzenie założyciela: budować wspólnotę przez komunikację. W 1993 r. uchwałą dyrektora peruwiańskiego Ministerstwa Transportu i Komunikacji przyznano oblatom Maryi Niepokalanej koncesję radiokomunikacyjną. W 1999 roku zakonnicy z Delegatury Peru postanowili założyć i zarejestrować Radio Amistad Association. Dzięki hojności niektórych prowincji oblackich oraz współpracowników, przyjaciół i wielu wiernych słuchaczy, pod koniec 2021 roku uzyskano nową wieżę i nowe anteny. W roku bieżącym Radio Amistad obchodzi 30. lecie istnienia.

Za: [www.oblaci.pl](http://www.oblaci.pl)

## PINOKIO BOHATEREM REKOLEKCIJ W TOMSKU

U jezuitów w Tomsku na Syberii zakończyły się rekolekcje dla dzieci. „PINOKIO OTRZYMAŁ WRAŻLIWE SERCE, które w poprzednich dniach — przy dzieleniu się swoimi uczuciami — uczestnicy trzymali na dłoni, i STAŁ SIĘ CZŁOWIEKIEM!” – pisze na Twitterze o. Wojciech Ziółek SJ, proboszcz parafii w Tomsku. „Bo człowiek to ten, kto ma

serce umiejące współczuć, płakać i kochać” – wyjaśniał dzieciom.



Lepszego tematu rekolekcji nie można było wybrać, gdy wielu Rosjan, a tym bardziej dzieci, pragnie w trudnych czasach „specjalnej operacji wojskowej” pozostać ludźmi, współczuć, płakać i kochać.

W Tomsku jezuita prowadzą parafię Najświętszej Bogarodzicy Królowej Różańca Świętego i Gimnazjum Katolickie. Ponadto posługują w wielu odległych miejscowościach. Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)

## Witryna Tygodnia

## YVES CONGAR OP - DOMINIKANIN, KTÓRY ZMIENIŁ KOŚCIÓŁ

Co w naszej wierze i praktyce musi pozostawać niezmiennie, co zaś może być modyfikowane? Co z przekazywanej przez nas nauki rzeczywiście pochodzi od Boga, a co ma źródła czysto ludzkie? Czy wiarę można budować w oparciu o samo Pismo Święte? Kto w Kościele ma właściwie prawo decydować o kształcie Tradycji?

## Tradycja i tradycje. Tom 2: Esej teologiczny

Tradycja i tradycje. Tom 2: Esej teologiczny to długo wyczekiwana kontynuacja tytułu Tradycja i tradycje. Tom 1: Esej historyczny (2018). W tej imponującej publikacji na temat Tradycji Yves Congar OP, jeden z najśłynniejszych teologów XX wieku, bierze pod uwagę zarówno głosy teologów w obrębie Kościoła katolickiego, jak i kontekst ekumeniczny, ze szczególnym uwzględnieniem myśli protestanckiej. Pierwszy tom przedstawia szeroką panoramę historyczną związaną z pojęciem Tradycji, a drugi ujmuje Tradycję z perspektywy teologicznej. <https://wdrodze.pl/tradycja-i-tradycje-tom-2-esej-teologiczny-yves-concar-op-2/>

Praca ta powstała nieomalże w przeddzień Soboru Watykańskiego II, na którym Congar OP był jednym z ekspertów. Tradycja i tradycje omawia szereg zagadnień, do których Kościół stale powraca w momentach wielkich przesileń, m.in.: Co w naszej wierze i praktyce musi pozostawać niezmiennie, co zaś może być modyfikowane? Co z przekazywanej przez nas nauki rzeczywiście pochodzi od Boga, a co ma źródła czysto ludzkie? Czy wiarę można budować w oparciu o samo Pismo Święte? Kto w Kościele ma właściwie prawo decydować o kształcie Tradycji?

Te pytania są równie aktualne teraz, jak i wówczas, gdy zadawał je ojciec Congar OP. Jego dzieło stało się pozycją klasyczną dla wszystkich, którzy chcą się z nimi zmierzyć. Twórczość autora cechują: przenikliwość myśli, erudycja i korzystanie z bogatego materiału źród-

łowego. Nie jest przesadą stwierdzenie, że Yves Congar OP zmienił Kościół.



– Nawet zawężona do swego znaczenia dogmatycznego, „tradycja” oznacza rzeczywistość zbyt szeroką i jest pojęciem zbyt bogatym, żeby mogło się zmieścić w prostej definicji. (...) Chodzi o to, co oryginalnego wnosi Tradycja, nawet w stosunku do tego, co zawierałoby Pismo Święte; i o miejsce, jakie zajmuje ona w życiu Kościoła, w odniesieniu do którego odkryto jednocześnie, że jest on nie tylko systemem, organizacją, ale również życiem, życiem ludu tych, którzy chcą należeć do Jezusa Chrystusa. Tradycja jako życie Kościoła w komunii wiary i kultu, Tradycja jako serdeczne środowisko, w którym się formuje, wyraża i zachowuje zmysł katolicki, Tradycja pojmowana jako ta, która jest w swej głębi „wewnętrznym spojrzeniem, sięgającym początków rasy”, o którym mówił Charles Péguy: oto co trzeba dziś pokazać – napisał we Wstępie do drugiego tomu Yves Congar OP.

Przy okazji premiery II tomu dzieła Congara OP Wydawnictwo W drodze przygotowało dodruk I tomu - Tradycja i tradycje. Tom 1: Esej historyczny.

Pierwszy tom monumentalnego opracowania Yvesa Congara OP poświęcony został tradycji. Opierał się na imponującej bazie źródłowej i literaturze tematu. Choć dzieło to powstało w 1960 roku, a więc jeszcze przed Soborem Watykańskim II, kwestie w nim podjęte są wręcz zaskakująco aktualne również dzisiaj.

W pierwszym tomie czytelnicy znajdują odpowiedzi m.in. na pytania: Co w Kościele należy do samej jego istoty, ustanowionej przez Jezusa i przekazanej przez apostołów, co zaś jest wynikiem historycznej ewolucji? Jak odróżnić prawdziwą i jedyną Tradycję od ludzkich tradycji? Kto w Kościele ma prawo zapoczątkowywania tradycji czy zmieniania tych już istniejących? Dominikanin zajmował się więc przede wszystkim tym, jak na te i wiele innych pytań odpowiadano na przestrzeni wieków oraz jakie były powody, dla których odpowiedzi te w pewnych momentach historycznych uległy zmianie.

Książka powstała we współpracy Wydawnictwa W drodze i Instytutu Tomistycznego, w ramach serii Dominikańska Biblioteka Teologii.

## O autorze:

**Yves Congar OP** – urodzony w 1904 r., zmarł w 1995 r. Jeden z najśłynniejszych teologów XX w., ekspert II Soboru Watykańskiego, wieloletni członek Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Zwolennik idei powrotu do źródeł w Kościele i przedstawiciel „nowej teologii”. Szczególną uwagę poświęcał pneumatologii, eklezjologii i teologii laikatu, był też głęboko zaangażowany w ruch ekumeniczny. Autor kilkudziesięciu książek teologicznych, w tym takich jak: *Vraie et fausse réforme dans l'Eglise* (1950, wyd. pol. 2001), *Jalons pour une théologie du laïcité* (1953) oraz *Je crois en l'Esprit Saint* (1979-1980, wyd. pol. 1995-1996).

Za: [www.info.dominikanie.pl](http://www.info.dominikanie.pl)



## Odeszli do Pana

### ŚP. O. JEAN-PIERRE WROŃSKI OMI (1954 – 2022)

W niedzielę rano, 24 lipca 2022, odszedł do Pana śp. o. Jean-Pierre Wroński OMI, misjonarz należący do Polskiej Prowincji, pracujący w Delegaturze Francja-Beneluks.

Urodził się 1 kwietnia 1954 roku w Béziers we Francji (diecezja Montpellier). Formację zakonno-kapłańską ukończył w Wyższym Seminarium Duchownym w Obrze. Święcenia prezbiteratu otrzymał 22 czerwca 1986 roku w Lens. Pracował jako duszpasterz w strukturach Delegatury Francja-Beneluks. Wikariusz: Mazingarbe (1986-1988),



Calonne-Ricouard/Marles-les-Mines (1988-1993), regionu pastoralnego Mèze-Loupian-Bouzigues-Villeveyrac (2000-2002). Pełnił funkcje proboszcza we wspólnotach: Saint Cyr l'Ecole (1995-2000) i Notre Dame du Sourire (Mèze-Loupian-Bouzigues-Villeveyrac (2002-2022).

Msza święta pogrzebowa i złożenie do grobu odbędzie się w najbliższą środę 27 lipca o godzinie 15.00 w Puimisson (Francja). *R.I.P.* Za: [www.oblaci.pl](http://www.oblaci.pl)

### ŚP. KS. KAZIMIERZ WAWRZYCZEK SCJ (1938 – 2022)

20 lipca zmarł ks. Kazimierz Wawrzyczek, sercanin. Kapłan i poeta o dobrym i pokornym sercu. Przez długie lata pracował w sekretariacie dla dobroczyńców w Stadnikach. Wiele godzin spędzał w drodze by dotrzeć, odwiedzić i porozmawiać z tymi, którzy chcieli wesprzeć sercańskie seminarium. Umiał tworzyć z nimi rodzinę.

Choroba w ostatnich latach przykuła go do łóżka, zabrała możliwość mówienia. Nie odebrała jednak promiennego uśmiechu, którym obdarzał każdego odwiedzającego. Zmarł spokojnie, rano 20 lipca, w domu opieki prowadzonym przez siostry w Rabie Wyżnej. Niech Boże Serce, któremu powierzył swoje życie, otworzy Mu bramy nieba.



Ks. Kazimierz Wawrzyczek SCJ urodził się w 1938 r. w Porąbce. Pierwsze śluby zakonne złożył 1954 r. w Węglówce, a święcenia kapłańskie przyjął 1963 r. w

Krakowie. Po święceniach został skierowany na studia z teologii fundamentalnej na KUL, był duszpasterzem w Chmielowie, kapelanem Sióstr Służebniczek w Tarnowie, ojcem duchownym i spowiednikiem kleryków oraz wieloletnim dyrektorem Sekretariatu dla Dobroczyńców przy Wyższym Seminarium Misyjnym Księży Sercanów w Stadnikach.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona w piątek 22 lipca 2022 r. o godz. 11.30 w kościele parafialnym w Stadnikach, a po niej nastąpi przewiezienie ciała na cmentarz. Za: [www.scj.pl](http://www.scj.pl)

### ŚP. O. BERNARD SIECIARZ OCist (1936 – 2022)

20.07.2022 r. w Opactwie w Wąchocku zasnął w Panu o. Bernard Sieciarz OCist. O. Bernard zmarł w 84 roku życia, 62 roku życia zakonnego, 55 roku kapłaństwa.

W Opactwie pełnił między innymi funkcję ekonomy. Posługiwał również w naszym kościele.



Zmarł w klasztorze w Wąchocku, w obecności współbraci, opatrzony świętymi sakramentami

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Wąchocku w piątek, 22 lipca 2022 r.

*Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie... †.* Za: [www.sulejow.cystersi.pl](http://www.sulejow.cystersi.pl)



## REKORD POŻARÓW W KOŚCIOŁACH. JAK SIĘ CHRONIĆ?

Pożar w warszawskim kościele bł. Władysława z Gielniowa spowodowała świeczka, która spadła na ławkę obitą materiałem. W Radogoszczy koło Tarnowa dywan w świątyni zajął się od piecyka. **Większości nie-szczęść można zapobiec.**

Ubiegły rok był najgorszy od dekady. – Średnio co drugi dzień wybuchał pożar w kościele lub innym obiekcie sakralnym – mówił podczas ostatnich targów SacroExpo w Kielcach st. bryg. Sławomir Pietrzykowski z Państwowej Straży Pożarnej. O tym, jak się chronić, opowiadali przedstawiciele TUV Polskiego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Według straży pożarnej **przyczyną ponad jednej czwartej pożarów w kościołach jest niefrasobliwość przy posługiwaniu się ogniem. Powodem co dziesiątego – nieprawidłowe użytkowanie urządzeń grzewczych i ich usterki, a co dwudziestego – zwarcia i wady urządzeń i instalacji elektrycznych.**

### MILIONOWE STRATY

– Pożar to nie tylko ogień – zwracał uwagę st. bryg. Pietrzykowski. – **Niszczące skutki niesie też używana do jego gaszenia woda.** Z powodu wilgoci atakuje grzyb, to zaś powoduje dodatkowe koszty związane z renowacją często zabytkowych obiektów – wymieniał. Podał za przykład **pożar kościoła św. Katarzyny w Gdańsku** w 2006 roku. Do jego gaszenia strażacy użyli **420 tysięcy litrów wody.** To tyle, ile mieści 10 średniej wielkości przydomowych basenów. – Ta woda wleciała do kościoła. Proszę sobie wyobrazić, jaki miała wpływ na jego wyposażenie – mówił. Odbudowa świątyni pochłonęła już kilkanaście milionów złotych.



### SUROWE KARY

Jeszcze więcej, ponad 20 milionów złotych, wyniosły straty po pożarze katedry w Gorzowie w 2017 roku. – Przyczyną było zwarcie instalacji elektrycznej, której od lat nie sprawdzano – opowiadał kierownik Zespołu Obsługi Szkód Majątkowych i OC Andrzej Wałkowiak z TUV PZUW. Konsekwencje były surowe. Dwóch proboszczów katedry w Gorzowie sąd skazał na rok więzienia w zawieszeniu i wysokie grzywy. To nie wyjątek. **Spośród prawie 400 skontrolowanych w zeszłym roku obiektów sakralnych straż pożarna stwierdziła nieprawidłowości w ponad połowie.** – Nakładamy grzywny i mandaty, każda kolejna kara jest coraz większa – przestrzegają st. bryg. Sławomir Pietrzykowski.

### PRZEZORNÓŚĆ I ROZSADEK

**Regularne przeglądy instalacji i urządzeń, a także stanu technicznego budynków – to ustawowy obowiązek ich właścicieli. Raz na rok muszą zlecić uprawnionym specjalistom kontrolę przewodów kominowych, a także instalacji gazowych, urządzeń przeciwpożarowych i gaśnic. Co cztery lata – wymagany jest przegląd stanu technicznego kotłów, a co pięć lat – instalacji elektrycznej i piorunochronnej.**

– Przed nieszczęściem mogą uchronić pozornie błahе czynności – zwracał uwagę ekspert TUV PZUW Tomasz Krysta. Podał jako przykład **czyszczenie kominów z sadzy.** Trzeba ją usuwać **nie rzadziej niż co trzy miesiące,** bo jej nagromadzenie grozi zapłonem. Właśnie z tego powodu w styczniu stanął w ogniu kościół w Zdzeszowicach w Opolskiem.

– **Kontroli wymagają nawet przedłużacze, często używane w kościołach** np. do oświetlenia choinki. Jeśli kabel jest uszkodzony, to grozi zwarcie – przestrzegają. – Najważniejsze są przeczność i zdrowy rozsądek.

*TUV PZUW należy do Grupy PZU. Chroni majątek archidiecezji i diecezji, większości zgromadzeń zakonnych oraz Konferencji Episkopatu Polski, Caritas, kościelnych fundacji i stowarzyszeń.*

Więcej informacji:

**Ewa Macińska,**

tel. **785 878 323,**

mail: [ewa.macinska@tuwpzuw.pl](mailto:ewa.macinska@tuwpzuw.pl)